

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Książd Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 12\$000 platna z góry; w Argentynie 6 pezów; w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Lud”: Curitiba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 588
Adres dla listów: Curitiba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry platne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy	
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń	5\$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. niżki	\$800
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam	
Ogłoszenia w tekście według umowy.	3\$000

Jornal polonez „LUD” publica-se á noite terças — e sextas-feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarczyk — Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

50-lecie kolei Kurytyba - Paranaguá

Ktokolwiek przybywa do Parany z Europy lub do niej wyjeżdża, podróż musi odbywać jedną z dwóch najłatwiejszych linii kolejowych jakie mamy w Ameryce Południowej.

Pierwsza z nich, na linii Santos — S. Paulo, jest zbudowana przez naszego rodaka, słynnego inżyniera Rymbiewicza.

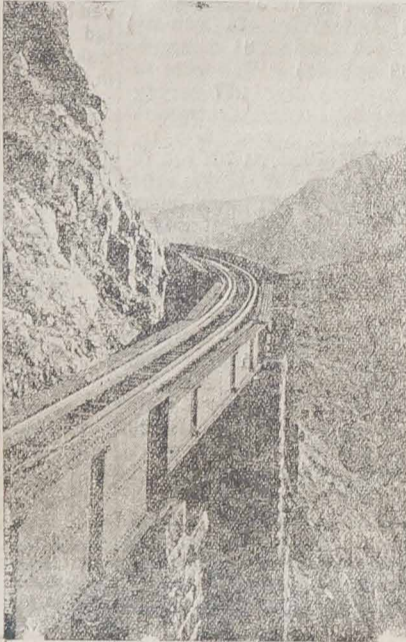
Linia ta jest słynnym arcydziełem techniki kolejowej.

Druga linia łączy port Paranaguá z stolicą Parany — Kurytybą.

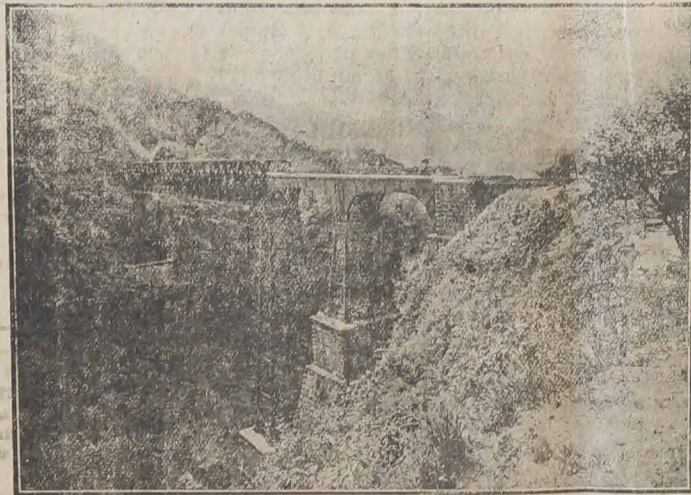
Właśnie w tych dniach stan Paraná obchodzi 50-lecie jej istnienia.

Wielu Polaków, przybywających z Europy odbyło tą linią podróż do Parany.

Linia kolejowa Kurytyba-Paranaguá, zbudowana przez inżyniera Lange, ośniewa podróżnika nie taką jak pierwsza, genialnością techniki, lecz zato zachwyca cudną malowniczością krajobrazów.



Przyczepiony do skał ponad przepaścią wiadukt Carvalho na linii kolejowej Kurytyba-Paranaguá.



Most kolejowy Św. Jana na kolejowej linii Kurytyba Paranaguá; wysokość słupów 50 m.

ską regularną szybkością dojeżdża do Kurytyby.

Kto raz w pogodny, jasny, bez mgły, dzień, dokonał tej podróży, temu na całe życie pozostaną w pamięci wzniesienia podziwu i pewnej irwogi na widok strasznych przepaści, nad którymi mknie pociąg.

Kolej Kurytyba-Paranaguá posiada dla Parany ogromne znaczenie pod względem komunikacyjnym i gospodarczym, będąc łącznikiem stolicy Parany z portami Atlantyckimi.

Długość linii od morza, portu Paranaguá do stolicy Parany, Kurytyby wynosi 111 km. pociąg wznosi się na wysokość przeszło 900 m. nad poziom morza, przebywając tę przestrzeń w ciągu trzech godzin.

Otwarcia linii dokonano wśród wielkich uroczystości dnia 22 lutego 1885 r.; udział w otwarciu wzięli nawet sam cesarz Piotr II. wraz z całym swoim dworem.

Linia kolejowa Kurytyba-Paranaguá, której właśnie obchodzimy 50-lecie jest nie tylko arcydziełem techniki i piękna naturalnego, ale nadto jest bramą bogactwa stanu Paraná.

Ks. Jan Pałka.

szawie wznowiony olbrzymi proces o zwrot wielkiego majątku, składającego się z kilkunastu folwarków, kilku jezior, a w tym słynnego jeziora Wigry, oraz z kilku tysięcy hektarów lasu, należącego ógwis do rodziny baronów Lenków.

Przed 400 laty właściciel dóbr baron Leak, idąc na wojnę powierzył swe majątki O. O. Kamedulom, oddając im je pod nadzór: Właściciela zabito na wojnie, ale rodzinie nie zwrócono majątku.

Zaczęły się spory. Sprawą o sobieście zainteresował się król Jan Sobieski, który nakazał zwrócić rodzinie majątek.

Wyrok ten nie został jednak wykonany i majątek ten w dalsze władanie O. O. Kamedulów. W czasie rozbioru Polski rząd rosyjski zabrał te majątki jako dobra państwowe.

Spadkobiercy Lenków prowadzili zawile procesy z rządem rosyjskim, ale również bezskutecznie. Wreszcie po wojnie światowej majątki te przeszły na własność rządu polskiego.

Obeonie utworzył się komitet spadkobierców, który przygotowuje wznowienie procesu.

ORGAN AKCJI KATOLICKIEJ.

Z Krakowa donoszą, że tamtejszy dziennik „Głos Narodu” ma się stać organem Akcji Katolickiej. Organ taki pomysłały jest jako dziennik zupełnie apolityczny, mający stać na straży praw Kościoła. Rozu mieć to należy w ten sposób, że polityka będzie w nim traktowana informacyjnie, bez jakiegokolwiek tendencji.

„Głos Narodu” ma być organem Akcji Katolickiej dla części południowych i zachodnich, dla innych zaś diecezji ma być w najbliższym czasie wydawany w Niepokalanowie pod Warszawą, popularny dziennik piśmologroszowy. Zakłady graficzne w Niepokalanowie wydają, jak wiadomo „Rycerza Niepokalanę” w ilości 650.000 egzemplarzy. Odtąd obecnie zakłady te zakupiły w Niemczech maszyny, które podobno rząd hitlerowski skonfiskował wydawnictwom socjalistycznym.

W KILKU SŁOWACH z całej Brazylii

P. Afranio Mello Franco, który został wybrany na deputowanego stanowego w Minas, zrzekł się mandatu deputowanego stanowego, ponieważ równocześnie został wybrany do Izby Federalnej; na jego miejsce do Izby Stanowej wejdzie p. Manoel Rodrigues.

Interwentor Dystryktu Federalnego, p. Pedro Ernesto podpisał dekret którym nadał nowe nazwy niektórym ulicom.

W Campo de Jordão (São Paulo) rząd zbudował nowe sanatorium dla chorych.

Na linii Rio — S. Paulo kursuje nowy pociąg nocny „NP 5”, który wyjeżdża z R. codziennie o 22 godz. a przybywa do S. Paulo nazajutrz o 10 tej rano.

W Rio odsłonięto pomnik Leopolda Fróes.

Senatorami ze stanu Ceará zostali wybrani pp.: Juarez Tavora i Elizezer Magalhães.

Z Rio donoszą, że ponad Serra do Mar przeszła gwałtowna burza, która przerwała chwilowo komunikację.

Minister Marynarki, admirał Protogenes Guimarães powrócił z S. Paulo do Rio.

W São Paulo odbywa się kongres prefektów municypów paulistańskich.

Prezes Banku Brazylijskiego p. Leonard Truda, wracając z Petropolis, gdzie odbył konferencję z prezydentem Państwa, uległ nieszcześliwemu wypadkowi samochodowemu.

Z Rio donoszą, że wskutek ostatnich ulewnych deszczów, na linii komunikacyjnej Rio — Petropolis osunął się w wielu miejscach brzeg, tak, iż zasyły sparaliżowały ruch drożny.

W stanie Rio w miejscowości Valença wybuchł tyfus; w ostatnich dniach zanotowano przeszło 50 wypadków zachorzeń.

Policeja Dystryktu Federalnego wydalila niejakiego Herberta Stockenschneidera, Niemca, ponieważ stał się niebezpiecznym dla porządku publicznego.

Wskutek rozruchów w Urugwaju wiele osób ucieka stamtąd do Brazylii; z Bagé wyruszył na pogranicze szwadron kawalerji brazylijskiej w celu strzeżenia granicy.

Dziennik rioski „A Noite” pisząc o ostatnio zawartej umowie brazylijsko-włoskiej, twierdzi, że około 20 milionów lir jest zamrożonych w Brazylii.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Tydzień Propagandy Trzeźwości

Pod tym hasłem przygotowuje Polska Liga Przeciwalkoholu w doroczny „Tydzień Propagandy Trzeźwości” w dniach 1 do 8 lutego 1935 r. na obszarze całego państwa. Protektorat nad „Tygodniem” przyjął łaskawie Jego Eminencja Ks. Kardynał Hieronim Prymas Polski. Centrala Ligi przygotowuje już szczegółowy program pracy i służy bliższymi informacjami wychowawcom, prasie i organizacjom społecznym, zwłaszcza młodzieżowym. Adres centrali: Poznań, ul. Podgórna 12 b. Stwierdzić warto, iż z roku na rok wzrasta zainteresowanie dla Tygodnia oraz dla akcji trzeźwościowej w ogólności. Wobec tego, że cała Akcja katolicka w Polsce statutowo przyjęła także do swego programu krzewienie ruchu trzeźwości, spodziewać się należy daleko szybszych niż dotąd postępów w dziedzinie zmiany opinii publicznej i zwyczajów towarzyskich w odniesieniu do tej plag społecznej, przybierającej w wielu okolicach, zwłaszcza po miastach, formy nader groźne, szczególnie w epoce obecnego kryzysu gospodarczego i moralnego.

POTEŻNY FUNDAMENT POKOJU

Polska wchodzi do umowy Francji z Włochami. Nikt nie przewidywał takiego rozwoju wypadków. Kancelaria

interesowanie dla Tygodnia oraz dla akcji trzeźwościowej w ogólności. Wobec tego, że cała Akcja katolicka w Polsce statutowo przyjęła także do swego programu krzewienie ruchu trzeźwości, spodziewać się należy daleko szybszych niż dotąd postępów w dziedzinie zmiany opinii publicznej i zwyczajów towarzyskich w odniesieniu do tej plag społecznej, przybierającej w wielu okolicach, zwłaszcza po miastach, formy nader groźne, szczególnie w epoce obecnego kryzysu gospodarczego i moralnego.

Francja wchodzi do umowy Francji z Włochami. Nikt nie przewidywał takiego rozwoju wypadków. Kancelaria

na tem, co się dzieje między Francją a Włochami. Prawdopodobnie Francja stanowczo żądała, aby pakt gwarancji Austrii oraz bezpieczeństwa w Europie środkowej podpisywały także: Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia, — przeto Włochy wysunęły propozycję, że tylko w tym wypadku zgodzą się na podpis Rumunii, jeśli zarazem Polska ten pakt podpisze. Francja ten warunek przyjęła.

W ten sposób ugruntowanie pokoju i zabezpieczenie nienaruszalności granic w Europie środkowej otrzymało nowe umocnienie, a Polska weszła w orbitę polityczną Francji i Włoch jako potężny czynnik gwarancji pokoju i bezpieczeństwa.

PROCES Z CZASÓW SOBIESKIEGO

Niebawem zostanie w War-

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. i Brazylija podpisały umowę

Od kilku tygodni, jak wiadomo, bawi w Waszingtonie delegacja brazylijska z ministrem Skarbu p. Souza Costą na czele, zabiegając o umowę w sprawie odroczenia placenia długów.

Ostatnie telegramy donoszą, że umowa taka została podpisana.

Jak donoszą dzienniki rioskie, Brazylija zobowiązała się w umowie, do poczynienia pewnych ułatwień dla eksportu towarów północno-amerykańskich na rynku brazylijskim. Następnie Brazylija obiecała zlikwidować tak zwane kredyty zamrożone wierzycieli północno-amerykańskich w wysokości ratami 10 do 25 milionów

dolarów, oraz spłacać procenty od pożyczek w miarę jak położenie finansowe kraju na to pozwoli.

Ponadto zawarła umowa zobowiązując oba podpisujące kraje, że nie będą stawiać żadnych trudności ani też specjalnych opłat dla towarów północno-amerykańskich i brazylijskich.

Również umowa zniżyła cło importowe o 25 proc. na pneumatyki, aparaty radiowe i inne przedmioty. Cło od importu aut pasażerskich i ciężarowych i ich części zostają zniżone umową o 20 proc.

Pozatem umowa zniża cło importowe od szeregu innych artykułów produkowanych w

Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Stany Zjednoczone zobowiązuje się do wolnego importu kawy, kakao i 10 innych artykułów produkowanych w Brazylii, a ponadto umowa zniżała cło importowe od manganu, kasztanów, mate, ziarna ryżu, suszonych, epicacuanha i orzechy babassu z Brazylii.

Z Brazylii

DELEGACJA JAPOŃSKA W BRAZYLII

Dzienniki rioskie donoszą, że w tych dniach ma przybyć do Brazylii delegacja z Japonii złożona z kapitalistów i wielkich przemysłowców japońskich.

Delegacja — jak donoszą dzienniki — ma cele gospodarcze; ma ona zaofiarować Brazylii wysoką pożyczkę; w zamian Japończycy żądają upoważnienia na zbudowanie w Brazylii 16 pieców hutniczych; następnie zbudowanie fabryki broni i amunicji, fabryki samolotów i samolochodów, a wreszcie warsztatów okrętowych.

Dzienniki rioskie wyrażają zdanie, że rząd brazylijski nie przyjmie oferty japońskiej.

EMIGRACJA JAPOŃSKA

Na pokładzie okrętu «Montevideo Maru» przybyło z Japonii do Brazylii 845 emigrantów japońskich.

DNI W KTÓRYCH BANKI BĘDĄ ZAMKNIĘTE

Związek Banków ogłasza następującą listę dni wolnych od pracy bankowej (feriady) w 1935 roku:

1 stycznia; 4 5 i 6 (ostatni tylko do południa) marca; 18 (do południa) marca; 18 (po południu) i 19 kwietnia; 1 maja; 20 czerwca; 1 i 16 lipca; 15 sierpnia; 7 i 20 września; 30 (po południu) października; 1 (po południu), 2 i 15 listopada; 24 (po południu) i 25 grudnia.

GRAFICY PROTESTUJĄ PRZECIW USTAWIE O OBRONIE NARODOWEJ

W związku z dyskusją w Izbie Deputowanych nad uchwaleniami ustawy o obronie narodowej ogłosili strejk protestacyjny robotnicy graficzni w Rio; w skutek strejku nie wychodzą dzienniki rioskie prócz trzech pism: «Jornal do Comercio», «Correio da Manhã» i «Jornal do Brasil».

BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE RADJOTELEGRAFICZNE POLSKI Z BRAZYLIA

Z Rio donoszą, że Brazylijskie Towarzystwo Radio telegraficzne (skróć Radio Bras) dokonało otwarcia bezpośredniej linii radjo telegraficznej pomiędzy stolicami Brazylii i Polski. W otwarciu wzięli udział p. Minister Dr. T. Grabowski, Poseł R. P., i on też przesłał pierwszy telegram do Polski nową linią, która bezpośrednio łączy Rio z Warszawą.

LICZNI TURYSŃCI W RIO

W ostatnich tygodniach dało się zauważyć w stolicy Brazylii duży ruch turystyczny z Europy.

Ostatnio na pokładzie okrętu «Reina Del Pacifico» przybyło do Rio 152 turystów z różnych państw europejskich.

NOWI REPREZENTANCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W IZBIE DEPUTOWANYCH

W ostatnich wyborach do Izby Deputowanych z ramienia Związków Zawodowych funkcjonariuszy publicznych, zostali wybrani pp. Paulo Martins, Moraes Paiva, Barreto Pinto i Thomaz Flores Neto; z ramienia związków zawodowych

Katastrofalny wybuch gazu w gazowni miejskiej we Lwowie

3 ofiary wybuchu walczy ze śmiercią. Ogromne straty.

W gazowni miejskiej we Lwowie nastąpił katastrofalny wybuch gazu, który pociągnął za sobą 3 ofiary w ludziach.

Eksplozja wydarzyła się na Persenkówce na stacji rozdzielczej gazu ziemnego, doprowadzanej gromadzi z kopalni nafty w Daszawie.

Na stacji tej odbywa się t. zw. perfumowanie gazu ziemnego, a wybuch nastąpił z niewyjaśnionej przyczyny.

Ofiarą katastrofy padł inż. Kazimierz Sznajkar, robotnik stacji rozdzielczej Stanisław Pa-

dlewski i szofer Roman Dombycz.

Rannych przewieziono do szpitala. Stan inż. Sznajkarta jest bardzo ciężki i lekarze nie roszą wielkich nadziei.

Przyczyną eksplozji było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem, oraz bezwzględność gazu daszawskiego, którego ułatwienie się niknie nie poczuł i spowodował wybuch.

Urządzenie wewnętrzne stacji rozdzielczej zostało zniszczone, straty są bardzo znaczne.

NA 25 LAT ŻYCIA — 10 LAT WIEZIENIA

Niezwykły przestępca w sądzie apelacyjnym.

Niezwykły typ przestępcy stanął onegdaj przed sądem apelacyjnym w Warszawie. Jest to 25-letni Zbigniew Niwiński, oskarżony o rozpowszechnianie fałszywych banknotów 20 złotych i usiłowanie przekupienia policjanta. Mimo młodego wieku zdolał już przeżyć zgorą 10 lat więzienia, ma za sobą 14 wyroków sądowych i dwa zamachy samobójcze. I teraz staje cały powołany bandażami przed sądem. W rysach jakiś niesamowity wyraz.

W chwili, gdy sąd zapytuje go o przyznanie się do winy, wybuchając płaczem, kięka w ławie oskarżonych i podniósłszy dwa palce do góry, przysięga, że nie próbował wcale dać łapówki policjantowi, który przychwycił go na gorącym uczynku rozpowszechniania fałszywych banknotów. Błaga sąd o litość, słowa więźnia mu w gardle, wreszcie ślady na ławie oskarżonych ze

słowami: «przećleć ja ciągle siedzę w więzieniu».

W aktach sprawy znajduje się drobny, ale ciekawy szczegół. Policjant, który aresztował Niwińskiego w sklepie, zmusił go do zwrócenia już otrzymanej z fałszywego banknotu reszły, za co od właścicielki sklepu, według zeznań oskarżonego, miał otrzymać 5 złotych wynagrodzenia. Badana w sądzie właścicielka sklepu, Helena Drolowa, zeznała, że istotnie dała 5 złotych policjantowi, ale nie był to datek, tylko pożyczka. Sumę tę po pewnym czasie policjant zwrócił.

Biorąc całokształt okoliczności pod uwagę, sąd uniewinnił Niwińskiego z zarzutu usiłowanego przekupienia policjanta, skazał natomiast za rozpowszechnianie fałszywych banknotów na półtora roku więzienia, zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 25 marca 1934 roku o 8 stycznia 1934 r.

NIEBYWAŁY ODPIŁYW MORZA KOŁO HALLEROWA

W pobliżu znanego kąpieliska nadmorskiego Wielkiej Wei — Hallerowa, na przykładzie Rozewskim, rybacy kaszubscy zaobserwowali niebyswale i niezapomniane od lat zjawisko znacznego opadnięcia wód otwartego Bałtyku, na odcinku pomiędzy przylądkiem Rozewskim a wyspą Ostrowem. Woda odeszła od brzegów na przeszło 50 metrów od normalnego stanu, odsłaniając na tej przestrzeni dno. Miało się wrażenie jakoby jakiegoś wielkiego odpływu wód, spotykane tylko na oceanach i morzach

południowych. Rybacy wszczęli natychmiast poszukiwania bursztynu i znaleźli wiele bryłek bursztynowych, ważących do 400 gramów; wśród głazów natrafiono na większą ilość ryb, przeważnie zmarzniętych. Przyczyną tak wielkiego i gwałtownego opadnięcia wód na Bałtyku był wiejący od dłuższego już czasu wiatr południowo-wschodni, który przez odepchnięcie wód od brzegu, spowodował obniżenie się poziomu normalnego. Obecnie poziom wód znacznie się podniósł.

SEKOIARZE OSKARŻENI

Ławę oskarżonych w sądzie okręgowym zajęli w Warszawie dwaj «księża» księcia narodowego Farona: Szczepan Kolanko i Franciszek Mucha oskarżeni o wyszydzenie religii.

W marcu 1933 r. przybyli do miejscowości Borzęcin pod Warszawą Kolanko i Mucha i tam zaczęli organizować «gminę» księcia narodowego. Wszelkie jednak wysiłki sekciarzy rozbiły się o niechęć mieszkańców Borzęcina, to też cała «gmina» liczyła zaledwie kilkanaście osób.

Wkrótce doszło do wiado-

mości proboszcza miejscowej parafii, że Kolanko i Mucha nie ograniczają się do zwykłej propagandy swej sekty, ale dopuszczają się obrazy religii katolickiej.

Kolanko i Mucha pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej i onegdaj zasiadli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Do sądu przyszli oskarżeni w ubraniach zwykłych, gdyż, jak wiadomo sądy nasze zabroniły księżom członkom sekty noszenia jakichkolwiek sutann. Oskarżeni nie przyznają się do zarzucanych im czynów.

OSZUKAŃCZA KOMPANJA OKRĘTOWA

Polskie władze emigracyjne otrzymały wiele sensacyjne skargi na niesłychane traktowanie polskich reemigrantów wracających do Polski z państw Ameryki Południowej. Spekulanci greccy, którzy rzekomo utrzymują komunikację pasażerską pomiędzy Eu-

ropą a Brazylią, Argentyną itp. załadowują podróżnych na zwykłe statki towarowe, przycem zdarzyły się już liczne wypadki, iż pasażerowie przewożeni byli razem z trzodą i bydłem w najgorszych warunkach morzeni głodem.

wolnych wybrano pp. Abelardo Marinho, Salgado Plinio i Silvio Pello.

UMOWA BRAZYLII Z ARGENTYNĄ

Z Rio donoszą, że w Ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisano umowę pomiędzy Brazylią i Argentiną w sprawie eksportu owoców.

na 5 lat więzienia, a inni oskarżeni na mniejsze kary.

Obecnie rozpoczęła się rozprawa odwoławcza. Potrwa ona kilka dni, gdyż akta sprawy obejmują kilkadziesiąt tomów, liczących kilkanaście tysięcy stron.

W pierwszej instancji przesłuchano około tysiąc świadków, wezwanych z najbliższych krańców Polski.

Proces ten kosztował kilkadziesiąt tysięcy złotych i uchodzi za jeden z najdroższych jakie odbyły się w sądownictwie polskim.

USUNIĘCIE Z ULIC WARSZA. WY 1,707 ŻEBRAKÓW

W ciągu całego ubiegłego roku funkcjonariusze Polskiej Policji zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 1.707 żebraków i włóczęgów (1.100 mężczyzn i 607 kobiet). W tej liczbie było 1.293 chrześcijan (819 mężczyzn i 474 kobiety) oraz 414 żydów 281 mężczyzna i 133 kobiety). W liczbie zatrzymanych było 227 recydywistów, poraz trzeci zatrzymanych 26, a poraz czwarty 1.

Z ogólnej liczby 1.707 zatrzymanych, na mocy wyroku specjalnego sądu grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgości, zasądzone 1.529, przycem zawieszenie kary zastosowano do 611 osób. Do domu pracy przymusowej w Orzeszowie skierowano 482 osoby, do zakładów opiekuńczych 436, do szpitali 44, do zakładów specjalnych 21, do gmii stałego miejsca zamieszkania 20. W stosunku do aresztu wykonanie kary było zwieszzone, względnie zapadły wyroki uniewinniające. W omawianym okresie 8 skazanych zmarło. Pozatem 17 dzieci, rodzice których zostali skazani, umieszczono w zakładach opiekuńczych.

KURTYTYBA

RADA DORADCZA STANU

Z polecenia ministra Sprawiedliwości Rada Doradcza Stanu podejmie swą funkcję aż do czasu ogłoszenia Konstytucji Stanowej.

NIEREGULARNOŚĆ W RACHUNKACH V. B. I.

Z Rio donoszą, że minister Wojny, generał Góes Monteiro wyznaczył generała Aurio Gaspar Dutrą na przewodniczącego śledztwa w sprawie wykrytych przez fiskala V. B. I., majora Juareza Tavorę nierregularności w rachunkach tegoż Bataljonu.

Gen. Eurio Gaspar Dutra przyjadzie wkrótce w tym celu do Kurytyby.

KURS MATEMATYKI

Pod kierownictwem inżyn. p. Piotra P. Flenika i Ludwika P. do Amarante został zorganizowany specjalny kurs matematyki. Blizszych informacji o kursie można zasięgnąć u p. inż. Piotra Flenika przy ulicy Emiliano Perнета N. 275.

P. E. PACIORKOWSKI W KURYTYBIE.

Od kilku dni bawi w Kurytybie p. Edward Paciorkowski, współpracownik warszawskiego «Kurjera Porannego».

P. Paciorkowski odwiedził naszą redakcję, w towarzystwie p. prof. Chorośniokiego.

16-LECIE «GAZETA DO POVO».

Dziennik «Gazeta do Povo» obchodził wczoraj 16 rocznicę swego założenia. Bratniemu rówieśnikowi (bo «Lud» również został w tym samym roku założony co «Gazeta do Povo») składamy serdeczne gratulacje. Redakcja.

Zamykamy listę składek na powodzian

Komiteł Pomocy Ofiarom Powodzi, wobec tego, iż z dnem 20-go b. m. zamiera zamknąć listę składek na powodzian w Polsce, uprasza o wpłacenie ewentualnie zebranych ofiar i zwrot list składkowych przed 20 b. m. tak ażeby było można sprawdzić rachunki i z końcem miesiąca zamknąć definitywnie zbiórkę ofiar.

Kurytyba, 5 lutego 1935.
Wincenty Flenik
Sekretarz.
Franciszek Lachowski
Przewodniczący.

ATELIER FOTOGRAFICZNE P. W. KABZY

Dowiadujemy się, że znany fotograf kurytybski p. Wincenty Kabza nabył atelier fotograficzne «Foto Artístico» położone przy najuchłodniejszej ulicy 15 de Novembro nr. 386, prowadzone dotąd przez p. Michała Szaniawskiego. Atelier jest znakomicie urządzone i położone w dobrym punkcie miasta.

P. Wincenty Kabza z swą sumiennością, punktualnością i znakomitemo wykonywaniem pracy zawodowej zdobył sobie liczną klientelę. Podając adres nowego atelier p. Kabzy Szan. Czytelnikom, życzymy nowej plawy polskiej «Szczęść Boże!»

Red.

Rio Grande do Sul POSUCHA WYPALIŁA KUKURUDZĘ

Jeden z naszych Czytelników z Santa Rosa donosi nam, że w tamtejszych okolicach w ostatnich dniach grudnia zeszłego roku i pierwszej połowie stycznia obecnego roku panowały niesłychane upały i posucha, tak, że wszystkie kukurudza późna powysychała.

GUARANI

Odbyły się tu w święto Trzech Króli wspaniałe jasełka odegrane z furorą w sali Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej przez młodzież z Ilhaji Sliva Jardim. Sala nabiła ludźmi po brzegi i burliwe oklaski świadczyły o znakomitej grze aktorów.

Właż część zasługi należy się ks. prob. E. Pnocemu, który osobicie musztrował w ruchach i ćwiczył w śpiewie ową trupę artystów przedwarszawskich. Dochód z przedstawienia w sumie przeszło 200\$ ofiarowano na budujący się obecnie kościół w Guarani.

NAJSTARSZY BISKUP KATOLICKI ZMARŁ JAKO 95-LETNI STARZEC

Był zakonikiem przez 70 lat, księdzem przez 67 lat, biskupem 60 lat, a arcybiskupem 47.

W Wellington, (Nowa Zelandja) zmarł Arcybiskup Francis M. Redwood, najstarszy wiekiem biskup Kościoła katolickiego. Przeżył 95 lat.

Był on pierwszym kapłanem w Nowej Zelandji. W zakonie Marjanów był przez 70 lat i znalazłszy się założycielem zakonu, O. Colina, któremu często służył do Mszy Św. Księdzem był przez 67 lat. Odprawiał w swym długim życiu przeszło 24,000 Mszy Św. Biskupem był przez 60 lat, a Arcybiskupem przez 47 lat.

W czasie swej konsekracji był najmłodszym biskupem katolickim. Znał osobiście pęciu Papieży: Plusa IX, Leona XIII, Plusa X, Benedykta XV i Plusa XI, którym złożył 21 wizyt «ad limina». Poraz ostatni był w Watykanie w r. 1932 i wówczas Ojciec Św. Plus XI powiedział mu: «Jesteś jedynym — mając na myśl niezwykle rekord starca: Pomimo sędziwego wieku, Arcybiskup Redwood aż do ostatnich tygodni przed śmiercią cie-

Rok 1935

rokiem czci dla mowy polskiej

Walka o mową czystą wśród dzieci polskich na obczyźnie nie jest ukończona. Szkoła polska, oświata i wychowanie narodu młodego polskiego pokolenia na wychodźstwie stanowią winny głęboką troską starszego pokolenia Polaków na emigracji.

Ochronki, szkoły, kursy języka i historii polskiej, biblioteki, organizacje młodzieżowe, to drogi najprostsze, prowadzące do wysłannego celu.

Szkoła polska na emigracji to los tysięcy dzieci polskich, ta ważna sprawa musi obchodzić wszystkich nas Polaków, gdyż cały Naród odpowiedzialny jest za przyszłość młodego pokolenia, a bowiem cały Naród Polski albo utrzyma młode pokolenie na emigracji dla polskości, albo je utraci.

Niebezpieczeństwo wynarodowienia młodego pokolenia polskiego na emigracji jest bardzo wielkie, jeśli się zważy, że dotyczy ono czwartej części Narodu Polskiego.

Co czwarty Polak żyje na emigracji.

Dzieci ośmiu milionów Polaków żyjących na obczyźnie narazone są na stratę dla Narodu. Czy mamy na to pozwolić?

Polacy na obczyźnie to robotnicy, rzemieślnicy — lud pracujący, zmagający się z losem w walce o byt oraz w walce o zachowanie mowy ojczystej, obyczajów oraz o utrzymanie łączności kulturalnej z Narodem.

Ciężka jest to walka, ale mimo to wychodźcy polscy po całym świecie rozsiani przechowali i przechowywać nadal wiarę ojców i język ojczysty.

Polacy na całym świecie rozsiani są i starają się być godnymi przedstawicielami kultury polskiej wszędzie, gdzie ich los umieścił, czują, myślą i mówią po polsku pozostając jednocześnie dobrymi obywatelami państwa, na terenie którym mieszkają.

Religijny lud polski nie chce i nie będzie inaczej jak tylko po polsku modlić się do Boga.

Rodzina polska, organizacje społeczne i oświatowe na obczyźnie, których zasługa jest zachowanie języka ojczystego i ducha narodowego wśród Polaków na wychodźstwie, coraz trudniej mogą walczyć z wpływami obcej kultury, wsączonej się głęboko w młode serce dzieci polskich, z przyjmowaniem obcych duchowych polskiemu obyczajów, poniżających

młode pokolenia w oczach kultury polskiej.

Taki stan rzeczy napawa troską cały Naród Polski, a szczególnie to pokolenie Polaków, które, jak to pisałem w poprzednim artykule, całe swe życie, karierę życiową a nawet i życie własne oddawało na to, aby język polski otrzymał.

Spoleczeństwo polskie w Brazylii musi dowieść, że jest, że czuje się składową częścią wielkiego Narodu Polskiego, że nie pozwoli na zgubę młodego pokolenia i nie spocznie dopóty, dopóki, przebywając na tym terenie dzieci polskie nie będą chodziły do polskich szkół.

Niech w 30 tą rocznicą krawej ale zwycięskiej walki o mowę polską ruszy się praca na tych wszystkich kolonjach, gdzie szkoły polskiej jeszcze nie ma, niech powstają nowe polskie szkoły — świątynie mowy polskiej. Na kolonjach posiadających szkoły polskie niech wrze, niech kipi praca propagandowa za tem, aby wszystkie, bez wyjątku dzieci polskie przeszły kurs języka polskiego.

Niech nie ciąży nad naszymi sumieniami śmiertelny grzech wobec Ojczyzny i Narodu Polskiego oraz wobec Boga, który na nasze barki, na barki Polaków włożył ciężki ale jakże chwalebny obowiązek posiadania: roznoszenia po szerokim świecie kultury polskiej i świętej wiary naszych ojców.

St. Wleloch.

prawą skroń i drugi w okolicę serca, dane były zbliżać. Na ciele ofiary stwierdzono ponadto liczne rany które oraz ślady od uderzeń łepem narzędziem, a w pobliżu znaleziono połamaną dubeltówkę Bubrowskiego.

Wszystko to świadczy, że zbrodniarze w bestjański sposób znęcali się nad ofiarą, którą podszedł podstępem lub też zaskoczył z ukrycia.

Zbrodnia ta narazie pozostaje niewyjaśniona, lecz należy się spodziewać, że energiczne dochodzenia pozwolą na prędce wykryć zbrodniarzy.

W podejrzeniu o dokonanie tej zbrodni zostali aresztowani robotnicy Spaccianti, jego narzęczona Braulla Mendez i José Severy, oraz szofer Burmida. Po spisaniu zeznań wszystkich aresztowanych zwolniono za wyjątkiem Spacciantiego, który najprawdopodobniej w tajemniczy sposób jest w sprawie tej zbrodni.

Polska w kleszczach mrozu

Mamy obecnie w Brazylii wielkie upały. Słońce od rana do wieczora praży, człowiek się poci i ucieka do cienia. Tak jest u nas w Ameryce Południowej. A tymczasem w Europie a zwłaszcza w Polsce ludzie giną z zimna i mrozu.

Oto co piszą ostatnie, styczniowe dzienniki warszawskie: Mroz trzyma w dalszym ciągu. W Warszawie w ostatnich dniach zanotowano 20 stopni, a na terenach otwartych i nad Wisłą — 25 stopni.

WISŁA ZAMARZŁA

Lód na Wiśle pod Warszawą w dalszym ciągu grubieje, dochodząc do 10 cm. Według nadchodzących wiadomości — Wisła zamarzyła również pod Włocławkiem, Toruniem i Tczewem. W górze rzeki, koło Zawichostu, grubość lodu dochodzi do 20 cm.

ZARZĄDZENIA OCHRONNE

Wydane przez władze miejskie zarządzenia ochronne, mające na celu zabezpieczenie ludności przed skutkami mrozu, są dalej w mocy. Kosze z kłosem palą się bez przerwy.

przyczem porcja koku związkono z 25 kg. na 30 kg. na dobę dla jednego kosza. Przy koszach stała grzeją się przechodnie. W szczególności na przedmieściach, gdzie mieszkają bezrobotni, kosze z węglem cieszą się dużym powodzeniem.

DOMY NOCLEGOWE I ZWIERYŃCE

Domy noclegowe są przez całą dobę otwarte, a bezdomni, korzystający z nich z wyjątkiem tylko w nocy, przesiadywali przez cały dzień.

W miejskich zakładach opałowych dano się zauważyć zwiększenie zapotrzebowania na węgiel. Na punktach rozdzielczych węgiel wydawany jest bezrobotnym normalnie.

W ogrodzie zoologicznym klatki ze zwierzętami opatrzone słomą. Zwierzętom mroź nie dokucza tak, że niektóre odbywają godzinne spacerki zdrowotne.

AUTOBUSY, TRAMWAJE, KOLEJE

Mroź nie przeszkodził komunikacji autobusowej, która jest utrzymywana zgodnie z rozkładami jazdy. Frekwencja pasa-

PODZIĘKOWANIE

za ofiary na powodzian

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi z Kurtyby otrzymał z Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi z Warszawy następujące pismo:

„Będąc w posiadaniu pisma Związku Towarzystw z dnia 20 listopada 1934 roku, [Nr. 1331/34.] Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi potwierdza z podziękowaniem odbiór sumy 1.000 (jeden tysiąc) złotych, przekazanej przez tamtejszy Komitet, jako szósta rata ofiar na rzecz powodzian w Polsce.

Jednocześnie Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi składa wyrazy uznania tamtejszemu Komitetowi za Jego wydatną działalność na rzecz powodzian oraz na Jego ręce tamtejszej Polonii gorące podziękowanie za Jej hojną ofiarność.

Za sekretarza Gen.:
(nazwisko nieczytelne)

Prezes:
Hubicki.

żerów spada przeciętnie o 50 proc. Spadek frekwencji daje się zauważyć również w tramwajach.

Ruch pociągów nie doznaje większych przeszkód z racji mrozu. Pociągi podmiejskie spóźniają się o kilka minut, największe zaś opóźnienie pociągów dalekobieżnych nie przekracza 30 minut. Pasażerowie pociągów podmiejskich uskarżają się na złe ogrzewanie wagonów.

DOWÓZ ŻYWNOSCI

W związku z mrozami daje się odczuwać niedostateczny dowóz żywności do Warszawy. Kapusty i ziemniaków nie dostarczono onegdaj zupełnie, zaś inne produkty w znacznie mniejszej ilości, aniżeli zwykle. Zaobserwowano też spekulację na cenach, wywołaną dużym popytem na niektóre artykuły żywnościowe.

Transporty jaj nie udają się do handlu, gdyż są zmarznięte, natomiast w handlu mięsem obroty znacznie wzrosły.

OFIARA MROZU

Z prowincji dochodzą wiadomości o ofiarach mrozu. Nie daleko Dukasz na Wileńszczyźnie znaleziono na drzewie zwłoki młodego mężczyzny, który przypuszczalnie został napadnięty przez wilki, a uciekając przed nimi, schronił się na drzewo, gdzie zmarł na śmierć. Na Wileńszczyźnie zaobserwowano również stada wilków, które podchodzą do osiedli ludzkich.

NIECO CYFR Z ROZWOJU KOŚCIOŁA W CIĄGU 1934 r.

W ciągu 1934 roku przybyło w Kościele katolickim 13 nowych diecezji, wskutek czego ogólna ich liczba z 1154 na początku roku wzrosła do 1167 w dniu 31 grudnia. Liczba wikariatów apostołskich wzrosła jednocześnie z 256 na 266, zmniejszyła się natomiast liczba prefektur apostołskich z 104 na 102. Stało się to dlatego, że jedna z nich została uznana za diecezję autonomiczną; liczba zaś prefektur nowych mniejsza jest niż liczba prefektur podniesionych do stopnia wikariatów. Spadła również liczba misji i prowincji „sui iuris” z 37 na 35, chociaż bowiem utworzono jedną nową misję, trzy dawniejsze zostały prefekturami apostołskimi.

Liczba członków kolegium kardynalskiego z 56 na początku roku ubiegłego spadła ze śmiercią kardynała Bourne do 52, w czem 26 Włochów i 26 cudzoziemców. Na dwudziestu obecnie kardynałów kurjalnych dwóch jest cudzoziemcami, mianowicie Francuz kardynał Lepicier i Hiszpan kardynał Segura y Saenz. W ciągu roku zmarło 4-ch kardynałów: Ehrle, Mori, Piotr Gasparri i Bourne. Ogółem za pontyfikatu Piusa XI zmarło 55 kardynałów. Mianowano w ciągu roku 1934 blisko 60 nowych biskupów i arcybiskupów, zmarło natomiast tych wysokich dostojników Kościoła około 50-ciu.

Wspomnienie pośmiertne

Ś. P. STANISŁAW VOIGT

Dnia 17 b. m. zmarł po krótkiej bardzo chorobie, w wieku lat 63, ś. p. inżynier Stanisław Voigt.

Zmarły, mimo niemieckiego nazwiska, szczery Polak pochodzący z rodziny która sprowadziła się do Polski w połowie XVIII. wieku i otrzymała indygenat polski za Stanisława Augusta, urodził się w Kielcach, gdzie do lat 15-u uczęszczał do tamtejszego gimnazjum, poczem przeniósł się do Moskwy, gdzie ukończył techniczną szkołę kolejową, specjalizując się w budowie żelaznych mostów kolejowych.

Nie mogąc liczyć na przyszłość w kraju, a nie rozporządzając majątkiem, młodzieniec udaje się na Daleki Wschód, poszukując pracy przy wówczas budującej się Kolei Transyberyjskiej. W krótkim czasie zyskuje uznanie i poparcie swych zwierzchników, otrzymując odpowiedzialne stanowiska i poruczenia, z których się wywiązuje jaknajlepiej. W uznaniu swych zasług zostaje nawet odznaczony przez rząd carski orderem Św. Stanisława, specjalnie za budowę mostu na rzece Usuri.

Po jakimś czasie porzuka służbę rządową i bierze się do przedsiębiorstwa na własną rękę, które mu pozwalają dorobić się bardzo znacznego majątku. Posiada już dom w Charbinie, drugi w Władywostoku, willę na Kaukazie i 300 tysięcy rubli złotych, złożonych w Banku Rosyjsko-Chińskim.

Wybucha nagle rewolucja bolszewicka i od jednego razu wszystko przepada. Ś. p. Voigt znajduje się nagle z żoną i czworgiem dzieci prawie bez środków do życia. Udaje mu się powierzyć dwóch starszych synów komisji ratunkowej, która ich wywozi do Północnej Ameryki. Wkrótce sam z żoną i dwójkiem pozostałych młodszych dzieci ucieka zaledwie z życiem do Japonii, a stamtąd udaje mu się wyjechać do Brazylii.

Ciężkie tu były początki. Nie znając języka ni stosunków, ś. p. Voigt musiał się brać do ręcznej pracy łopaty i siekiery, aby zarabiać na życie ukochanej nadwzrostko rodziny. Widząc, że w Kurtybie, gdzie naprzód osiadł, do niczego nie dojdzie, ś. p. Voigt przeniósł się do Porto Alegre, gdzie też z początku omal że głodem przymiera, lecz w końcu udaje mu się otrzymać posadę rysowniczą na kolei żelaznej. Tam wkrótce poznają się na jego zdolnościach i powierzają mu inspekcję mostów kolejowych, własny wagon na rozjazdy i odpowiednie wynagrodzenie za pracę.

Skoro wszystko już zdawało się iść ku lepszeniu, nagle udar mózgowy obala tego niestrudzonego pracownika na łóżko i w ciągu 10 dni zaledwie przecina pasmo jego żywota.

Najlepszy mąż i ojciec, wierny przyjaciel, szlachetny i pracowity człowiek pozostał po sobie żal ogólny.

Requiescat in pace! W. B. K.

Ś. P. FRAN. PIECIÓREK

Szczupła kolonia polska w Hervalu (Sta Catharina) poniosła bolesną stratę przez niespodzianą śmierć ogólnie lubianego przez wszystkich ś. p. Franciszka Pieciorka.

Nieboszyk, jako zarządzający splewem drzewa i herwy do Argentyny firmy Dalcanale i Irmão nad rzeką Uruguay, utonął w tejże rzece z nieszczęśliwego wypadku w sam dzień Trzech Króli, osierocając starszką matkę, która pozostała sama jedna na świecie ze swoją boleścią.

Ś. p. Franciszek Pieciorek był wzorem kochającego syna, młody jeszcze (miał zaledwie 35 lat), energiczny i czynny, dla wszystkich grzeszcy i usłużny, umiał sobie pozyskać ogólną sympatię tak między rodakami, jak między cudzoziemcami; to też żal po Jego śmierci jest ogólny.

Ciało nieboszyczka pochowano dopiero na trzeci dzień i złożono na cmentarzystku w Faxinal dos Tigres, w głębokich puszczach na południu Stanu Sta. Catharina, w municyplum Chapeco. — Niech mu ta ziemia lekka będzie. W. B. K.

Dział Rolniczy

Zbiór i przechowywanie cebuli

Nieodowne warunki opłacalności uprawy cebuli.

Okres potrzebny na zupełne wykształcenie cebul zależy od odmiany i trwa od 4—8 miesięcy. Gdy liście cebuli zaczynają wysychać przystępuje się do zbioru. Niektórzy plantatorzy przed zbiorem depezą lub lamia cebulę grabiami albo innymi narzędziami. Tu muszą zauważyć, że deptanie jest niewskazane, bo przy deptaniu łatwo zawsze rani się cebule, a często jednocześnie zarządza bakteriami zgnilizny lub zarodnikami grzybów pasorzytniczych, które znajdują się mogą na bosych nogach lub obuwii, i dlatego też nie niektórzy plantatorzy nie lamia cebuli.

Zbrane cebule muszą być umiejętnie przechowane, a więc przede wszystkim zwalanie cebul na kupę, jak się to u niektórych rolników praktykuje, jest karygodne — jeśli rolnik w ten sposób postępuje, sam jest marnotrawcą swej własnej pracy. Cebule zwalone na kupę zagrzewają się, a zranione lub obite niezwłocznie ulegają zgniliznie wytwarzając ohydny smród, a co najważniejsze — niszczą rolnika na straty i uniemożliwiają mu uprawę cebuli na lata następane.

Przy zbiorze cebuli należy obojętnie się z nią możliwie ostrożnie, nie należy rzucić, uderzać zbyt silnie, gniesić i kaleczyć cebul: wszystkie cebule uszkodzone, wkrótce ulegną zakażeniu i staną się przesiarskim roznosicielkami chorób.

Po zebraniu cebul powinno nastąpić przebranie-rozdzielenie cebul na: dorodne, średnie, małe, drobne i chore, te ostatnie trzeba niezwłocznie spalić — wyrzucenie takich cebul na śmietnik lub przygotowywanie z nich nawozu jest niedopuszczalne. Cebule poogregowane i zupełnie oczyszczone z grudek gleby układa się na płachtach w dni słoneczne, aby przez parowanie strachy część wody i by zewnętrzne łuski nieco obeschły; gdy słonce bardzo przysycha, należy cebule poruszyć 2—3 razy na dzień.

Cebule przechowuje się w szopach przewiewnych, suchych i nieogrzanych. Z dorodnych i średnich cebul należy robić wiązki, które powinny być pozawieszane na drążkach. Cebule, które leżą na matach, czy też słomie lub płachtach, a najlepiej na czystej podłodze winny tworzyć tylko jedną warstwę i nie powinny stykać się ze sobą. Dbały plantator co dzień nie kontroluje swój skład cebu-

li, wybiera chore cebule i natychmiast je pali.

Jeśli przechowywane cebule zaczynają wyrastać (puszczać) należy je włożyć do gorącej wody na przeciąg 10 minut, potem wyjąć osuszyć i nanowo zasuszyć. Niektórzy zabezpieczają cebulę przed wyrastaniem okadzając ją dymem. W tym celu wkłada się cebule do woreczków z cienkiego płótna i okadza dymem w ciągu kilku dni.

Miejsca, gdzie leżały cebule, należy niezwłocznie po sprzedaży cebuli oczyścić, resztki cebul i łuski zebrać i spalić, podłogi wymyć i wydezynfekować 0,5% roztworem fenolu. Stare maty słomiane należy spalić, płachty wyprać wodą z szarem mydłem i wydezynfekować 0,1% roztworem fenolu.

Uprawa cebuli w Brazylii, a szczególnie w stanie Rio Grande do Sul jest dość daleko posunięta. Stan Rio Grande do Sul produkuje około 50000 ton (1931). Powierzchnia zajęta corocznie pod uprawę cebuli wynosi w Rio Grande do Sul średnio 5600 ha, a wymieniona wyżej produkcja przedstawia wartość 25000 kont. Cebulą uprawia się na większą skalę w municypjach Rio Grande, São José do Norte i Conceição do Arroio, gdzie na płaskach przy umiarkowanym stosowaniu nawozów sztucznych i zielonych, plantatorzy cebuli zbierają corocznie poważne zyski, i, kto wie, czy w stosunku do włożonej pracy i kapitału nie mają większych korzyści, niż plantatorzy winorośli w Caxias.

Z jednego hektara otrzymuje się od 20000—35000 kg, a przy uprawie ogrodowej jeszcze więcej, przy słabym zbiorze 10000 kg; zbior naturalnie należy przedewszystkiem od starannej uprawy, a w dużej mierze od umiejętnego zabezpieczenia roślin od chorób i od tępienia szkodników. Licząc tylko 0,500 za kilogram cebuli, przy zbiorze 10000 kg mamy z hektara 4000000, a po potrąceniu 12000000 na koszty, mamy 28000000 czystego zysku.

Cebula jest bardzo rentownym produktem rolnym i zbyt małe pewny. Tylko wielkie jednostki mają wrodzony wstręt do cebuli — idiosyncrasy, naogół mało kto może obejść się bez cebuli w potrawach. Cebula więc była, jest i będzie artykułem pierwszej potrzeby, bo jest spożywana przez wszystkie narody i wszystkie klasy społeczne, nie jest więc luksu-

sem, a jednak ma dość wysoką cenę.

W Brazylii bardzo niewiele rolników polskich uprawia cebulę, a objaśnić to można w bardzo prosty sposób: są tacy, którzy nie chcą wogóle słyszeć o uprawie jakiegokolwiek rośliny poza manjokiem, kukurydzą i fasolą, inni z góry przesądają, że cebula napewno się nie uda, inni znów wiedzą o tym, że uprawa cebuli wymaga dużego nakładu pracy z powodu wielu zabiegów polegających na spryskiwaniu cebuli różnymi płynami (które mają na celu zwalczanie szkodników (owadów) lub zapobieganie chorobom wywołanym przez grzyby pasorzytnicze) i dlatego uprawa cebuli nie interesują się wcale, inni jeszcze nie mają odpowiednich gleb.

Miejsca, która roślina tak się dobrze opłaca jak cebula, a staranny rolnik z uprawy cebuli może mieć duże korzyści. Uprawa cebuli nie należy do rzeczy trudnych, ale pielęgnowanie, zwalczanie szkodników oraz zapobieganie chorobom są warunkami nieodzownymi, aby z uprawy otrzymać dochód. Podkreślam tu konieczność znajomości szkodników i chorób, konieczność walki ze szkodnikami-owadami i zapobieganie rozwijaniu się chorób (bakteryj zgnilizny i grzybkowych pasorzytniczych), gdyż jeśli te sprawy rolnik zaniedba i pozwoli rozwinąć się chorobom zmuszony zostanie przez nie i to w przeciągu bardzo krótkiego czasu, do zupełnego zaniechania dalszej uprawy cebuli.

Ci rolnicy polscy, którzy mają odpowiednie gleby, powinni zająć się uprawą cebuli, bo zbyt na cebulę jest jeszcze długie lata zapewniony, a zysk z uprawy cebuli zależy w dużej mierze od rolników i zrozumienia przez nich podstawowych rzeczy przy uprawie cebuli, to jest potrzeby tępienia szkodników, oraz zapobiegania pojawianiu się chorób cebuli, a nie zwalczania chorób, które rozwijają się zwykle dzięki niedbalstwu ze strony rolników.

Inż. Czesław Bieźanko.

Porada lekarska

Po zbadaniu psojenici lekarz zaleca:

— Niech pani częściej przebywa na świeżym powietrzu, niech pani kąpie się w zimnej wodzie i niech się pani ciepło ubiera.

Po powrocie do domu, na zapytanie męża, co jej zapisał doktor, pacjentka mówi:

— Każde dużo podróżować autem. Kazał jechać nad morze i kupić się i kazał kupić lisa na szyć...

»Wybierzmy trzydziestu zasłużonych Polaków«

Polskie pisma w Północnej Ameryce dyskutują szeroko nad projektem wybrania 30 zasłużonych Polaków.

Dziennik Zjednoczenia pisze w tej sprawie.

Prof. Stefan Mierzwa, dyrektor wykonawczy Fundacji Kościuszkowskiej, rozpiął konkurs na wybór trzydziestu najszlachetniejszych Polaków. W projekcie jest sporządzenie takiej listy, a następnie napisanie trzydziestu biografii w języku angielskim i rozpowszechnianie tychże w formie książki wśród Amerykanów. Płeka to myśl propagandowa na rzecz Polski i każdy jej szczerze przykłada. Dzieło takie na pewno wzbudzi zainteresowanie, a wielu Amerykanom opowie o dokonaniach polskich mózgow, co dla niejednego Anglosasa było dotychczas jedną z egipskich tajemnic. W moim pojęciu w książce tej powinno znaleźć miejsce trzydziestu przedstawicieli różnych dziedzin — z pośród wszystkich tylko najlepszy. A więc z dziedziny chemii — Marja Skłodowska-Curie; z dziedziny piśmiennictwa — Henryk Sienkiewicz; z dziedziny astronomii — Mikołaj Kopernik; z dziedziny muzyki — Ignacy Jan Paderewski; z dziedziny malarstwa — Jan Matejko; z dziedziny poezji — Adam Mickiewicz; z dziedziny wojskowości — Józef Piłsudski; z dziedziny dramatu — Helena Modrzejewska, i t. d. Oto już osiem osób wybranych bez trudu. Z pewnością łatwo można dobrać jeszcze 22 osoby, co przy innej okazji możemy także zrobić.

Chodził w tej chwili jednak o coś zgola innego, a mianowicie: taką księgę wydać mogą bardzo łatwo w Polsce. Tam też najłatwiej będzie stworzyć najdokładniejszą listę, czy najtrafniejszy dobór «Trzydziestu Wielkich». My jednak, żyjący tu na gruncie amerykańskim, z tradycją dochodzącą powoli do setki lat, przez

długie te lata wydaliliśmy masę ludzi wybitnych na terenie łutejszym.

Zastug Trzydziestu Wybitnych Wychodźców nigdy nam w Polsce nie zbiora. Jest to zadanie, które spoczywa na barkach dzisiejszego wychodźstwa. Nie możemy nam zamknąć bramy za tymi zasłużonymi, którzy odeszli już na wychodźstwie w zaświaty, ani nie wolno nam pominąć zasług oddanych dla Polski, kościoła czy wychodźstwa przez ludzi jeszcze żyjących na wychodźstwie.

W przeszłości wychodźstwa jest pewna liczba ludzi bardzo zasłużonych. Zasłużeni są także Polacy z okresu dążeń niepodległościowych. Wiele z tych już nie żyje. Mamy tu również ludzi zasłużonych w różnych dziedzinach których biografii należałoby się zająć i także Amerykanom przedstawić jako tych, którzy dla dorobku kulturalnego Stanów Zjednoczonych coś zdziałali.

Dlatego na zakończenie niniejszego pragnąłbym dodać, że z chwilą zakończenia konkursu mającego ustalić trzydziestu najwybitniejszych Polaków w świecie, poprosimy Fundację Kościuszkowską, ażeby rozpiła konkurs na wybór trzydziestu najwybitniejszych Polaków na wychodźstwie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Projekt «Dziennika Zjednoczenia» o napisanie życiorysów 30 zasłużonych Polaków w Stanach Zjednoczonych jest godny zastanowienia i realizacji.

Jeżeli chodzi o zasłużonych Polaków w Ameryce Południowej, zwłaszcza Brazylii, to możemy uchylić rąbką tajemnicy, że jeden z ruchliwych członków Związku Tow. «Oświata» od kilku już lat zbiera materiały, ażeby wydać dzieło o najwybitniejszych Polakach w Ameryce Południowej i prawdopodobnie wkrótce ujrzy ono światło dzienne.

Do polskich dzieci za morzem

Jesień maluje w cudne barwy liście,
Jedne są mienią purpurą, krwila płoną,
Inne, jak złoto świecą się złociście.
Barwnym kobiercem zalegają łąki
Zużonej ziemi, co wydawszy plony,
Teraz spoczynek chce mieć upragniony.

Dzieci zbierają liście i wozycy
Robią wianeczki. Ach, to i ja może
Wybiorę sobie jakis liść złociście,
Skręśię słów parę i wyślę za morze;
Niech się ucieś przy swej żmudnej pracy
Tym listkiem z kraju, Kochani Rodacy.

Chodź listku krasny, przetykany złotem,
Olenkiem pióreczkiem napisz słów parę;
Serdecznych, ciepłych, a potem, a potem
Z wiatrem cie puszczę hen, w te chmury szare
I będziesz bujać nad lasem, nad rzeką
Aż hen, za morze polecisz daleko.

— Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
Witajcie polskie dzieci tam, za morzem!
Sią pozdrowienia Wam rodzinne strony
I Was witają dobrem słowem Bożem.
Słucham... Zda mi się, że mi w swojej chacie
»Na wieki wieków« Wy odpowiadacie.

A teraz słuchaj mój ty światku młody
O tym samym rodzinnym kraju opowiedz!
Raz wiotry w lesie rodzą znów jagody,
Bzy kwitną, bo je miły wietrzyk pieści;
Stąd ostrą zimną grozą ludzie starzy,
Ze nie na żarty się zagospodarzy.

Zima... Po plecach przeleciał dreszcz strachu,
A nieohże tylko zbyt się nie rozroszły,
Tylu powodziań nie ma jeszcze dachu,
Tożby zbyt ciężki był ten dopust Boży,
Niech Bóg, co rządzi na niebie i ziemi
Ma wzgląd i litość serdeczną nad Niemil!

A wam, którzyście wspierali swych braci
Od ust umijających kasek chleba
Bóg Wzzechmogący niech szczerze zapłaci
Wszystkie swe łaski śląc na Was tam, z nieba,
Ze w Was została polska dusza szczerą
W wszystkich potrzebach niech Was Pan Bóg
wspiera.

Jeszcze tu pełno na naszej ziemi
Wspomnień serdecznych rozbrzmiewa dokoła

Z czasu pobytu Bracl z zagranicy;
Echo rozbrzmiewa wśród wiosek, miast,
sióła

Braterskich uczuć gorącym wspomnieniem
I Waszem Drodzy Wychodźcy Imieniem.

W biurze »Opieki«, co nad Rodakami
Zdala rozlata serdeczne staranie,
Gwaro, boć Gwiazdka wnet błysnie nad nami,
Włec nieustraszone i troskliwe panie
Już się starają o kszaliki, opłatki,
Dla Was, za morzem, drogie, polskie działki.

A Wy, tam, dzieci, za tem wielkim morzem
W polskiej nauce postępy robicie?
Czy pozdrawiacie wy się słowem Bożem,
Czy—choć po grudzie idzie czasem życie,
Żadne się Polskę nie zaprze zdradziecko,
Czy każde wyzna: »Jam jest polskie
dziecko«.

Ach, wstyd i hańba i przekleństwo z nieba
Temu, kto zaparł się swych ojców mowy!
Bóg go odepchnie i odmówi chleba
I cienie przodków złowrobnemi słowy
Z poza swych mogli rzucać złośczenie,
Co to jak kamień legnie na sumienie.

Włec, dziecię pomnij, że jesteś Polakiem!
Ach, złoty listek więcej słów nie zmięś!
Niechże za morze pofurcie już płakiem!
A czy ja od Was nie otrzymam włości?
Napiszcie dzieci, napiszcie zaów do mnie!
Pozdrawiam czule i Kocham ogromnie!
Kochająca przyjaciółka P. W.

Poznań, grudzień 1934 r.

U NAUCZYCIELA ŚPIEWU

Do nauczyciela śpiewu zgłasza się okazały mężczyzna. Dwa metry wzduż, metr w szerz. Nauczyciel próbuje jak głós ma kan dydat. Chłopisko drze się na całe gardło, ale jakoś nie idzie. Wreszcie nauczyciel pyła z przekąsem:

Paniemskiem zdaniem jaki pan głos posiada?

— Baryton — odpowiada z dumą;
Na to nauczyciel kiwając głową:
— No, bary to pan ma, ale z tonem to jest trochę gorzej.

PAPIEROS SZALU

czyli niezwykle perypetje podróży poślubnej

Jest w okolicy Marsylii mała miejscowość Cuges, która w tych dniach miała niezwykłą sensację. Zaczęło się od tego, że do jednego z tamtejszych hoteli przejechała swieży poślubiona para, odbywająca podróż poślubną. I zaraz pierwszej nocy młody człowiek i jego żona dwukrotnie a larmowali hotel, stawiając całą służbę i innych gości na nogi.

Za pierwszym razem oboje wybiegli w nocnych koszulach na korytarz, krzycząc ze wszystkich sił że w hotelu straszny i że widzieli u siebie w pokoju ponure widma. Zarządca hotelu z trudem ich uspokoił, nakłaniając do powrotu do łóżka.

Jednakże w dwie godziny potem nowy alarm. Młoda małżonka wybiegła z krzykiem, że jej mąż wyskoczył z okna.

Tym razem fakt był prawdziwy. Młody ożwiwiek, nazwiskiem Rene Salat, rzucił się istotnie z okna, ale ponieważ pokój był na parterze nic mu nie stało się, poza lekkim zwichnięciem ramienia.

Sprawdzono policję, która po poradzie z zarządcą hotelu postanowiła anormalnie zachowujących się młodych małżonków przewieźć do szpitala w Marsylii, ponieważ zachodziła obawa, że nie mają wszystkich zmysłów w porządku, albo są zatruci jakimś narkotykiem.

Jak postanowiono tak zrobiono. W drodze jednak Rene Salat zbiegł. Odszukano go ukrytego w rzeźni i odstawiono do Marsylii skrepowanego sznurami. Tutaj lekarze ich zbadali i stwierdzili, że istotnie oboje są oszobotnieni aż do utraty zmy-

ślow jakimś nieznanym narkotykiem. Gdy przysłał nieco do siebie, opowiedział następującą historję:

Siub wziął przed kilku dniami w Nancy i zaraz potem wyjechał w podróż poślubną. W tym samym wagonie, w którym zajęli miejsca, znajdowało się trzech pasażerów i podczas jazdy nawiązał z nimi rozmowę. W pewnej chwili jeden z nieznanomych poczynął paczkę papierosów i poczęstował ich niemil. Zaledwie jednak zaciągnęli się dymem dwa lub trzy razy, gdy zaczęło im się w głowie kręcić i popadli w stan jakiegoś dziwnego oszobotnienia. Zdawało się im przylem, że nieznanomi szczerzo się z nich śmieją.

Przerażeni tem, co się z nimi dzieje, wysiedli na pierwszej stacji i kazali się zawieść do hotelu. Był to właśnie ten hotel, w którym narobili tyle harmideru.

Policja wszczęła śledztwo w tej sprawie celem wykrycia tajemniczych trucicieli.

Nieostrożni!

Są osoby, które nieostrożnie piją wodę z lodem. Zwyczaj ten nieraz staje się szkodliwym dla zdrowia, gdyż można łatwo tem spowodować sparaliżowanie żołądka lub innych części ciała. W każdym bądź razie, organy wewnętrzne, przez które przechodzą potrawy a które są podstawą utrzymywania porządku organizmu, mogą być przez to uszkodzone. Należy więc uważać przy picciu zimnych napojów. A gdy się zatruwa coś nienormalnego, trzeba natychmiast zastosować dietę i zażywać Euforbium da Casa Bayer, słynne pigułki przeciw biegocie i to tak dla dorosłych jak i dla dzieci.

Dr. Ari Doria
LEKARZ
Praktykował w Uniwersytecie
Medycyny w S. Paulo.
**Klinika lekarska i chi-
rurgiczna.**
Pomoc przy porodach.
Leczy choroby płuc, serca, wątro-
by, żołądka, jelit, nerek i t. d.
Klinika dla dorosłych i dzieci.
Rezydencja: Iraty.
Rozumie po polsku.

**Słynne lekarstwo
HAEMATOGEN
DRA HOMMEL'A**



rozpowszechnione poczym swiecie juz od 35 lat dziala znakomicie przeciw: **Ane-
mji, Skle-
rozie Su-
chotom,
Malarji,
Neuraste-
nii, grypie,
febrze, zapale-
niu płuc, szkar-
latynie, odrze,
chorobom ko-
biecym, skro-
fulom, astenji
i t. d.**

Lekarstwo
HAEMATOGEN D-ra Hommela
dziala ze skutkiem.

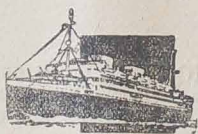
**DLA CZEGO PLACISZ
LOKATORNE?**

Dlaczego nie jesteś właścicie-
lem domu?
Za 5\$000, 10\$000, 20\$000
miesięcznie, możesz nabyć własny
dom w firmie

**Empreza Constructora
Universal Ltda,**

ktrora daje go swoim członkom. Pieniędzy swych nigdy nie stracisz.
Zadzaj informacji przy
**Rua 15 de Novembro 384 —
Karytyba.**

Mala Real Ingleza



H. CHIEFTAIN 11 go lutego
do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões
(via Lissabon), Vigo, Cherbourg i
Southampton. —0—

Do Montevideo i Buenos Aires:
H. Princess 5 Lutego
Arlanza 12
H. Brigade 19

Z Santos do Europy:
H. Chieftain 11 Lutego
Arlanza 23
H. Princess 25
H. Brigade 11 Marca

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy
do Europy: jak do **Polski, Lotwy,
Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławii, Au-
strii, Rumunii, Bessarabji.**
Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 —
Caixa postal 220 — CURITYBA

Hemorroidy

Zupełne ich wyleczenie z gwa-
rancją bez operacji, bez bólu
i bez wypoczynku.

**CHOROBY ŻOŁĄDKA
I JELIT.**

(Wrzody żołądka) leczenie bez
operacji, dieta według metod
nowoczesnych.

Califes i Diarreas gwałto-
wne przez leczenie wprost.
Zwężenie kanału oddechowe-
go, leczenie bez operacji.

Wrzody na nodze,
leczenie bez operacji.

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od 2-ej do 5-ej
**Avenida João Pessoa 68 —
Allos da Pharmacia Avenida
CURITIBA**

SKŁAD MEBLI

Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 284

Sprzedaje się meble: szafy,
krzesła, łóżka, kołyski, stoły,
kredensy, szafy kuchenne, sofy,
kanapki i t. p. powyżej wspo-
mniane sprzęty wykonuje się
na zamówienie. Ceny są bar-
dzo niskie.

**KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Młotczuk
Chirurg - Dentysta**

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres dentystyczny.

Specjalność: Złote mostki i płyty kau-
czukowe.

**Aven. Luiz Xavier 128 (sóbbrado
CURITIBA**

Obuwie
dla
Mezczyzn i chłopców.
PO CENACH FABRYKI.
ARTYKUŁY SĄ NOWE I TANIE.
TYLKO W SKŁADZIE
CHAPELARIA VENUS
Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

Casa de Saude, São Francisco

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curitiba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach
zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. —
Nowoczesny aparat Roetigena. — Dieta termia. — Sztuczne promienie ultra fioletowe,
słoneczne, Zyskopija i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

AGUA TONICA — GUARANÁ
RÓŻNE GAZOZY — WODA STOŁOWA

Marki

CRUZEIRO

Napole te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają
się znakomicie na lato.

Do nabycia wszędzie.

Można zamawiać przez telefon 495 i 751.

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres dentystyki szybko, starannie i
tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

**Rua Brigadeiro Franco N. 1985
róg Aquidabam — CURITIBA**

Janina Furmaniak

Schmidtinger

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w
zakres dentystyki szybko, starannie i ta-
nio.

Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogła-
szajcie się w „Ludzie”.

**BRZECZENIE MUSZKI PRO-
WADZI CZŁOWIEKA
DO ROZPACZ**

Są to skutki systemu nerwo-
wego spowodowanego ciężką
pracą, lub nadmierną zabawą.
Aby uspokoić system nerwowy,
wystarczy zażyć jednej pigułki
Adalina która jest lekarstwem
skutecznym i przyjemnym.

W pudełeczkach po 10 pigulek —
0,5 grm.

Nowe pudełeczka po 6 pigulek —
0,25 gr.



**APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA**

Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curitiba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów
krajowych i zagranicznych po cenach
niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prędko
i sumiennie.

Król a Car

19

A. Gruszecki

w głowę. Książ netylko oddbił ciężką, ale
cięż w lewe ramię Adama, i z rany try-
sznła krew.

Wojewodziańska krzyknęła, a książ
upojony zwycięstwem, podniósł miecz
do ośsu śmiertelnego i zadany odsto-
nił się niebaosnie. Skorzystał z tego
Adam i błyskawicznym ruchem ciął knia-
zia w głowę. Wprawdzie kółpak akca-
miny, gruby, nie dopuścił ostrza do
ośazki, ale uderzenie było tak silne, że
ogłuszyło kniazia, i ten bez jęku upadł
na ziemię. Adam zabrał miecz kniazia,
powierzysł go woźnicy boleški, a sam
pospieszył na ratunek Niezabytowskiemu.

Ten wprawdzie uoznił nieszkodli-
wym jednego z napastników, który je-
szcze leżał ranny, sie trzej pozostali ze
szpami nasierali na Niezabytowskiemu.
Bronił się, mlynkując mieczem i para-
jąc ostrza spis, ale na spoczonej twarzy
widąc było zmęczenie.

W sam czas przybliżył Adam, je-
dnego przebił sztychem i wraz z Nieza-
bytowskiemu uderzył na dwóch pozosta-
łych, którzy widząc towarzyszy pobie-
gali, a kniazia leżącego bez ruchu, po-
dali tył sromotnie i gnani przez Nieza-
bytowskiemu umknęli do kamienicy po-
słów, zatarasowawszy bramę za sobą,
bo na ulicy poczęli gromadzić się ludzie
i odgrażał postóm.

Adam wrócił do kolebki, zdjął kół-
pak i przemówił:

— Nieba były tak łaskawe, że zna-
lazłem się tu, aby poskromić napastni-
ka... Jakże się czujesz, przeznaczone wo-
wodzianko?

— Ach, waszmość ranny, czy bar-
dzo boli? — patrzyła na lewą rękę oco-
kającą krew.

— Drobnostka, — uśmiechnął się,
— i śmierć dla ciebie, zacna panno, nie
byłaby mi żalosliwa.

— Na później dworactwo, — zawa-
lata wyjmując chustkę, — pozwól wa-
szmość, że zawiążę ranę.

I nie czekając zezwolenia, zesko-
czyła i bardzo zręcznie i szybko podwią-
zała ranę, mówiąc:

— Ależ głęboka!.. do kości prawie..
bardzo boli? — spytała spostrzegwszy
drganie i bladłość Adama.

— Miły mi ten ból, — szepnęła Adam,
— nie mieniałbym go na zdrowie.

— Nie mów tak waszmość... nie lu-
bię tego... Czy teraz lepiej?

— Uzdrawiłaś mnie, wojewodzian-
ko, — skłonił się.

W tej chwili przyszedł Niezaby-
towski, a widząc krew na ręce Adama,
spytał zaniepokojony:

— Ranny?

— Nieszkodliwie.

— Możesz dosiąść konia?

— Naturalnie.

— To w drogę. Nie róbmj wido-
wiska ze siebie. I Moskalszki mogą się
ruszyć.

— Niema obawy, pięciu ledwie dy-
szy, — wskazał Adam na kniazia i in-
nych.

— Czołem, mościwojwodzianko,
— uchylił kółpaka, — proszę jechać, my
w skok dopędzimy, — i do woźnicy
krzyknął: — Ruszaj!

Kolebka potoczyła się szybko, a
wśród ludzi tłoczących się na chodni-
kach, poszedł szep:

— Ładna!.. dziecko prawie!.. Zbóje,
uchcieli ją porwać!.. Rabusiel! Dalej na
nich!

I tłum, rzucając groźne słowa, ru-
szył ku kamienicy posesłstwa, właśnie
w chwili, gdy Adam z Niezabytowskiemu
przechodził obok.

— Stójcie, mościapanowie! — zawa-
łał Adam, stając przed bramą posesłstwa,
— czyż my barbarzyńcy, ażebyśmy ka-
rali bez sądu? Od czegoż mamy prawo?
Gdy napadnięcie na oboce posesłstwo, oni
będą prawi, a wy winowajcy. Zostawcie
ich sprawiedliwości naszych sądów, one
ich ukarzą!

— Praw!.. Dobrze mówil!.. Chwał
z waszmości!

— I nie zniecaście się nad bezbron-
nymi i rannymi, — mówił dalej, stycząc
krzyki rannych, — to rzecz nie ryocerska
i nie chrześcijańska. Oddajcie ich do ra-
tusza, tam zaszekają na karę!

— Wiwat!.. Górą nasil!.. Do ratusza
z nim!

Teraz ruszył Adam z Niezabytow-
skim, i ku swemu zdziwieniu ujrzeli kole-
bę wojewodzianki w pobliżu. Adam
zbliżył się pospiesznie, pytając:

— Co się stało? Jeszcze tutaj?

Wojewodzianka zmieszana młeczata,
zaś woźnica rzekł:

— Jęśnie wielmożna wojewodzianka
kazala przystanąć.

— Ciekawa byłam końca, — szep-
nęła zarumieniona i do woźnicy: — te-
raz pospieszajcie!

Król a Car

16

A. Gruszecki

piękna jak Wenus, a dziełna i odważna
jak Bellona... Ach, jak ona odpaliła te-
go draba, kniazia! To było cudowne!

— Co? Jak? — zawołali obydwa.

Adam opowiedział im pokrótce zaj-
ście z kniazem i koniomy.

— A oo, czy nie dzielnie się spisa-
ła! Nie darmo w niej płynie krew wo-
jewody!

— No, przynajmniej Polka rzetel-
na, — odetchnął z ulgą Niezabytowski,
— ale też zważ bracie, że to ród sena-
torski.

— A senator nie szlachcic? — obu-
rzył się Adam, — każdy z nas może być
senatorem.

— Hm.. to prawda, — potwierdził
Niezabytowski, — a ty masz głowę Ada-
mie i prezencje.

— A ty, Jakóbie, bez głowy? —
śmiał się Kwaskowski.

— Zarył, miły bracie, sam wiesz,
że u mnie grunt, ręka, — podniósł w gó-
rę potężną prawicę.

— Gdzież miezka kasztelan miń-
ski? — dopytywał się Adam.

— Na Golebję, ostatnia kamienica
od rynku.

— Znam też ulicę i będę.

— Pozwólże i mnie oglądnąć do dzi-
wo, — odezwał się Niezabytowski.

— I owszem, to będzie nawet po-
litycznie, że niby przypadkiem spotka-
limy się na ulicy, — rzekł Adam, —
a teraz chodźmy do Stanisława na wle-
czenie, u niego dziś święto, bo spotkało
go szczęście.

Porwanie.

Z Ujazdowa do Warszawy jechało
się w owe czasy droga szeroka, lecz wy-
bitną, a z prawej i lewej strony stały
dwory i dworki panów i szlachty, oto-
czone ogrodami, częstokroć palisadami
ku obronie przed napastą.

Dopiero od dziesiątego Zjazdu, od
ulicy prowadzącej ku Wiśle, zaczęto
się właściwie miasto, otoczone wałami,
muranami i fosami.

Całe życie skupiało się w rynku,
dziesiątym Starem Mieście.

Przodem jechał Adam z Niezaby-
towskiemu, za nimi Bartek, pacholek po-
dreczny Żółtkiewskiego.

Ranek był jasny i pogodny, a wśród
drzew zielonjących, wśród prześwie-
cających złotawo młodych liści, roz-

śpiewały się ptaki przybyłe z wy-
raju.

Zapach wiosny szedł od Wisły, od
pól, od sadów. Niezabytowski westchnął
głęboko i nozdrzami chwycił zapachy,
które lekkim powiewem wiatru przynosił.

— A ty czego tak wdychasz? —
uśmiechnął się Adam, który co chwila
obracał się za siebie, jakgdyby szukał
zguby.

— Tak mi tęskno do wsi ojcowskiej...
teraz orzą plugi, sieją, bronują, idzie
robota, aż się serce raduje.

— Wszak możesz pojechać, król
się odpuścił, bo wojny niema tylko wo-
jewoda bractawski, Janusz Zbarski,
ugania się za Tatarami na Podolu.

— Ba, pojechać łatwo, ale co będę
robił doma? — pokłwał smutnie głowa.

— Ano, załmiesz się gospodarstwem
i uradzysz serce, — zaśmiał się Adam.

— Kiedy w domu macocha... male-
to, zgrabna, ładna, a kole niezem osa,
a ojca, chlopa rosnego, wyższego o de-
mnie, tak ujeżdżała, że słucha skinienia.

— Takiej tobie trza, — uśmiechnął
się Adam, — dopiero byłbyś pożytek z
twej sily.

— Uchowej Boże, ślubowalem, że
nigdy się nie ożenię i nie popadnę w
sieci biálogłowy... i gdybyś ty taki ślub
uczynił, miałbyś spokój od pokuszeń
amora.

— Ani myślę, bo nazajutrz po ślu-
bowaniu musiałbym prosić księdza o
zwolnienie i odprawiać pokute.

— A nie odpokutowałbyś już raz
amorów, — westchnął, — i znów samo-
chocąc wlażesz w te sieci djabełski.

— Jak ją obaczysz, — mówił roz-
marzony Adam, — nazwiesz te sieci
anielskimi!

— Nie grzesz Adamie, — zawołał
Niezabytowski, — jak można biálogło-
we, to naczynie grzechu i złosci porów-
nywać do aniołów!

— Cicho!.. Ona jedzie! — i odwró-
cony na siodle patrzył za siebie, na dro-
gę wiodącą z Ujazdowa.

Wszyscy odwrócili się patrza-
bacnie, aż Bartek rzekł:

— To konie pana wojewody podol-
skiego, tarantowate.

— Prawda, — westchnął Adam.

Strażnicy w branie miejskiej, prze-
puszczili jeźdźców bez pytania żadnego,
gdzj strój ich wskazywał, że należą do
husarji królewskiej.

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fes. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fes. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylija: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

Agencje: Araraquara — Barretos — Botucatu — Caxias — Espírito Santo do Pinhal — Jshù — Mooca — Ourinhos — Paranaguá — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Pardo — S. Manoel.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiegokolwiek walucie i w jakiegokolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów uruguańskich, która to waluta podlega zastrzeżeniu w Urugwaju.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listowni, lub telegraficznie w jakiegokolwiek sumie i monedzie do wszystkich miejscowości zagranicznych.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określany, dają odprocentowanie.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klientów, ażeby zechcieli porozumieć się w sprawie jakiegokolwiek operacji, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Casa de Saude Sanatorio Chirurgicalo Suisso

RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433

Dr. G. Leuenberger

Dziesięć lat pracował w szpitalach europejskich. Lekarz, Specjalista w Chirurgii. Leczy choroby kobiece, drogi moczowe. Przyjmuje od 10-12 i od 2-5 z wyjątkiem niedziel i soboty po południu. Leczy sztucznymi promieniami ultra fioletowymi. Solux. Diathermia Chirurgiczna w ogóle. — Ceny niskie.

Chapelaria Elegante

RUA RIACHUELO 130

Zawsze nowe fasony kapeluszy dla PAŃ I DLA DZIECI. Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych. Welony ślubne w różnych cenach.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfils, drogi moczowe; djaternia.

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praca Tiradentes 554.

Rezydencja: Praca Senador Correia 4.

Przedsiębiorcy i Kupey ogłaszajcie się w Ludzie.

Sklep Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasa Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACA CORONEL ENEAS SO, RÓG SÃO FRANCISCO - CURITYBA



leczy reumatyzm, bóle, piersiowe, bóle zębów uszu, nowralgi, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papleryk owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. FRANCISZEK LACHOWSKI.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

A pteka Tell DROGARIA

Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne. Vermicida Tell wróg robaków i glist, Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek. Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba. Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

JACEK DROBLEWICZ

lekarsz-Dentysta w Kurytybie.

Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w zlocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (Primeiro de Março).

Casa Jaragua

Telefon 498

Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão — Curityba. Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jaj, szynki, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najlepszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.

Dr. Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809. Telefon 8-88

Król a Car

— 17 —

A. Gruszecki

W mieście był znaczny ruch, gdyż do króla zjechało dużo panów z początkami, a i rozłożone pod miastem chorągwie królewskie dostarczyły dużo kupujących i ciekawych. Pod wężkami, wysokimi kamieniami ciągnęły się obchodniki z desek, lecz taki natłok ludzi był w rynku, że musieli czekać swolna.

Dotarli do ulicy Gołębiej, gdzie było dosyć zażewdów.

— Konie ostawimy w zażewdzie pod opieką Bartka, — rzekł Adam, — a sami pójdziem pieszo do domu kasztelana, bo kto wie, kiedy przyjedzie wojewodzianka.

— Ty rządz, ja słucham, — mruknął Niezabytowski.

Zostawiając Bartka przy koniach, szli Gołębią w kierunku Nowego Miasta. W bramie jednej z kamienic ujrzał Adam służbę ubraną z moskiewską. Objeżdżał dość okazałą kamienicę i rzekł:

— To mieszka posełstwo moskiewskie... a jaki to rosły lud, — wskazał na czterech ludzi w bramie stojących ze szpami w rękę, z toporami za pasem.

— Hej, gdyby się tak poborykać z tymi niedźwiedziami, — uśmiechnął się Niezabytowski, — toż byłoby uciecha.

— Ja nie jestem za wojnę, — mówił Adam, — nie w smak mi taki rozlew krwi, tyle życia zmarnowanego.

Niezabytowski aż przystanął ze zdziwienia i dopiero po chwili zawołał:

— W Imię Ojca i Syna... a ciębie co odmieniło, czary jakieś?... a na psarok... ty przecież do bitwy idziesz jak w taniec... sam widziałem na własne oczy... a teraz?

Nie wiedział począwszy Niezabytowski, że wojewodzianka oświadczyła się przeciw wojnie, nie byłby się bowiem tak zdziwił, ale Adam chciał okazać się konsekwentnym i mówił poważnie:

— Wojna jest dopuszczalna, jako konieczne zło, tylko w razie obrony; w przeciwnym razie jest zwykłym zabójstwem, śmiertelnym grzechem, karany bez żadnego odwołania mękami piekielnymi.

— No, ty mnie zawsze, Adamie, przegadasz... ale owe meki nie nas, żołnierzy czekają, tylko wodzów i królów.

— Ach, ty oleśca głowę, alboż ty nie masz wojnę a nieprzymuszoną wojnę? Alboż nie szlachcie, któremu nikt rozkazać nie może!

— Dajże mi spokój, — prosił Nie-

zabytowski, — bo kręci mi się we łbie, niezem skrzydła u wiatraka.

Podszedł do ostatniej kamienicy, za którą już był chata i ubogie domki. Wracali, nie spotkawszy po drodze kolebki z wojewodzianką. Już byli przy rynku, gdy ujrzał poczworną kolebkę, prześliskającą się zwolna przez zapełniony rynek.

— To ona! — zawołał Adam i podągnawszy towarzysza, stanął u wylotu ulicy.

Wojewodzianka wychylona z kolebki, patrzyła na ruch miejski, a jej niewinna, dziecięca twarzyczka, wyrażała podziw i radość z nowego widowiska. Ciemne, nieposłuszne włosy wysunęły się z pod małego kółeczka i tam wyraźniej odbijało od nich jej białe ozoło i zaróżowione policzki. Dojrzał Adam i z przyjaźnią skinęła mu głową, witaając go uśmiechem.

Obaj rycerze nisko się kłaniali, dotykając niemal ziemi swymi kółkami.

Przejechała, a Adam dumny jej pięknością, zawołał tryumfującym głosem:

— A co? Widziałeś?

— Toż mam oczy, — odparł spokojnie Niezabytowski, — ładna fryga, i ani przypuścić, że tak potrakowała książka... no, ale tak bywa... — urwał zdanie.

— Co tak bywa?

— Że mała kocioca da w mordę i największemu psu.

— Teraz rozumiem twe zamirowanie do wsi, — rzekł Adam z uśmiechem złościwym.

— Albo co?

— Prostack jesteś. Ja ci od pokazuję, a on gada o kocicy.

— Zmiał się Adamie, toż i kocicę Pan Bóg stworzył.

— Ażeby ją podziwiał Niezabytowski.

— Twoja prawda, — westchnął — przykładam mój rodzic.

Ta bezbroność Niezabytowskiego udobruchała Adama i rzekł po dobroci:

— Przysznej, że cudna!

— Hm... ładna, bo ładna, ale i rozolnina...

— I dlatego są miłofe.

Przechodzili obok otwartego kółeczka, a Niezabytowski rzekł:

— Wiesz Adamie, wstąpię do kocioca i pomodzę się na tę intencję, ażeby

wojewodzianka nie była podobna do mej macochy, bo jedna i druga mała, a rękami władają jak mieczem.

— Nie bluźnij, — zawołał Adam, — ale i ja się pomodzę na intencję pięknej wojewodzianki.

W pół godziny później krążyli około domu, w którym mieszkał kasztelan miński i nie spuszczał z oczu kolebki stojącej przed kamienicą, gdyż Adam chciał jeszcze raz ujrzeć przejeżdżającą wojewodziankę.

Gdy pochodzili obok domu zamieszkałego przez posełstwo moskiewskie, Adam zauważył niezwykły ruch w bramie. Do czterech strażników, przybyło jeszcze dwóch uzbrojonych, którzy rozmawiając ze sobą, wskazywali palcami na kolebkę wojewodzianki, oddaloną od nich o jakie sto kroków.

Po dobrej chwili wyszło czterech drabów rosyjskich i stanęło na jakie pięćdziesiąt kroków od mieszkania kasztelana.

— To dziwne, — mówił Adam, — widział Jakóbie tych niedźwiedzi? stoją jak wról na ulicy, rzekłbyś, że ożyha ją na zwierzyne.

— Ano, pewno mają taki rozkaz, — odpowiedział obofte Niezabytowski.

— Ale w jakim celu?

— Djabel ich wie, to przecież ludzki i niepolityczny... a może gapia się na kamienice, bo sami podobno w norach śnieżnych mieszkają. Chodźmy dalej.

Adam orul jednak mimowolny niepokój i raz po raz oglądał się na stojących strażników.

Po chwili ujrzał, że zbliżył się do nich jakiś osłowiek w narzuconej dełki, porozmawiał z nimi i wszedł do pobliskiej kamienicy.

Adam począł się niecierpliwie z powodu przydługiej wizyty. Za pół godziny będzie po południu, czas obiadowy na zamku ujazdowskim i wojewodzianka nie może się spóźnić. Wstąpił tedy do zejścia, zaczął osiadać konie i trzymał je w pogotowiu, a następnie poszedł znów ku mieszkaniu kasztelana.

Obaj z Niezabytowskim stojąc o jakie dwadzieścia kroków od czterech strażników na ulicy, ujrzał wojewodziankę wsłaskającą do odkrytej kolebki. Konie ruszyły wolnym kłusem, lecz w chwili, gdy doszły do strażników, dwóch z nich schwytyło przednie konie przy pysku, dwóch skooczyło do kolebki, a

z bocznej kamienicy wypadł ktoś w narzuconej dełki i w dwóch susach był przy kolebce. Wśród gwaru mińskiego, dał się słyszeć okrzyk niewieści pełen przerażenia.

Gdy Adam ujrzał strażników przy skakujących do przednich koni, stał stojącego Niezabytowskiego, wołając:

— Napad! — i pobiegł szybko ku kolebce.

W chwili gdy dobiegał, ujrzał osłowieka w dełki, unoszącego wojewodziankę. Poznał go, był to książę Borys Prozorowski.

Nie mając czasu na obnażenie szabli, przykoczył do konia i z ciałych sil uderzył go kulakiem między oczy.

Oś był tak silny, że książę zahwił się, puścił trzymaną dziewicę i zacozył się do muru pobliskiej kamienicy.

Wojewodzianka byłaby padła twarzą na ziemię, gdyby nie był jej przychwycił Adam. Podniósł ją w górę i nieśli ku kolebce.

Strażnik trzymający przedniego konia, widząc obronę Adama, puścił usde i skooczył na obronę książki, mierząc szpłą w Adama.

Lecz już nadbiegł Niezabytowski. Pochwytył za bary strażnika i z całej siły grzmotnął nim o ziemię. Teraz ujrzał drugiego strażnika, biegnącego od kolebki ku Adamowi, tyle miał jednak oszu, że zdolał wyolgnąć miecz. Jednem cięciem złamał szpłą gotową do pobicia i na odlew ciał strażnika, który ze zgruchotanem ramieniem padł na ziemię.

Adam tymczasem złożył w kolebce drogi swój ciężar, a był to czas najwyższy. Książę Prozorowski bowiem, ocknąwszy się z otrzymanego uderzenia, wskoczył z powodu niendanego zasmachu, ruszył się na Adama z mieczem, a równocześnie czterech strażników moskiewskich, dwóch od kolebki i konia, a dwóch z domu posełstwa, biegło na pomoc książkiowi.

Strażników postanowił wstrzymać Niezabytowski, zostawiając Adama walczyć z książkiem Prozorowskim.

Zamigotały mieze, zadzwoniły klingi, a Adam od pierwszego złozenia się poznał, że ma do czynienia z godnym przeciwnikiem. Ograniczył się na razie tylko na parowanie, upatrując stosownej chwili do aktu. Udał szych w seros, a zmienił go w chwil uderzenia na oś

Król a Car

— 18 —

A. Gruszecki

szły się doskonałym zdrowiem. Często sam wygłaszał kazania, jeszcze niedawno czytał bez okularów, codzień grał na skrzypcach i odbywał zrana i milowy spacer.

Jego 60-letni jubileusz biskupstwa obchodzony był w roku ze szłym wielkimi uroczystościami w całej Nowej Zelandji.

Ostatnie wiadomości

- Z Warszawy donoszą, że w stolicy Polski grasuje epidemia grypy.

- Z Warszawy donoszą, że głównym komisarzem Polcji w Polsce został mianowany generał brygady Kordjan Zamorski.

- Z Warszawy donoszą, że w puszczy Białowieskiej odbyło się wielkie polowanie, w którym wzięli udział Prezydent Mościcki, generał Goering, prezydent Rady Ministrów Prus oraz wielu dyplomatów.

- W dniu 12 stycznia było zarejestrowanych w Polsce 450 tysięcy bezrobotnych, która to liczba nigdy dotychczas nie została osiągnięta. W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba bezrobotnych w Polsce powiększyła się o 21 tysięcy.

- P. Marjan Szumlakowski, dotychczasowy poseł polski w Portugalji, odwołany został z zajmowanego stanowiska i mianowany posłem nadzwyczajnym, min. pełnomocnym Epitpji przy rządzie Republiki Hiszpańskiej, w miejsce p. Jana Perlowskiego, który przeszedł w stan spoczynku, po przesiedle 10-letnim urzędowaniu w Madrycie.

- Dnia 13-go b. m. przypada 13-lecie sprawowania rządów Stoicy Apostolskiej Ojca św. Piusa XI.

- W Saarze w miejscowości Beckingen duże poruszenie wywołała śmierć w lokalu wyborczym pewnej kobiety. Po oddaniu głosu nasłutek wielkiego wzruszenia doznała matka sercowego i zmarła.

- Rada Miejska we Wiedniu

nadada honorowe obywatelstwo księciu Ottonowi Habsburgowi.

- W Argentynie panują wielkie upały. W Buenos Aires od 80 lat nie notowano tak wielkich upałów; wieczorem zanotowano w Buenos Aires 40.5 stopni; ludność stolicy Argentyny w jednym dniu ugasiła pragnienie wypijając 700.000 litrów piwa.

- W Hiszpanji w wielu miejscach spadł tak znaczny śnieg, że sparaliżował komunikację.

- Z Kowna donoszą: Znajdujący się w więzieniu marjampolskim b. premier litewski Woldemaras rozpoczął pisanie pamiętników. Nosi on się również z zamiarem napisania romanisu, osnutego na tle życia dyplomaty.

- Na linii kolejowej łączącej Leningrad z Moskwą zderzyły się dwa pociągi; kilka wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu, a trzy objęły płomienie, w katastrofie zginęło kilkadziesiąt osób.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

- P. A. Ciechanowski i Fr. Kowalewski - List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy; "Lud" wysłamy.

- P. A. Dada - List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

- P. Ign. Jęzorski - List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy; z wiadomości skorzystamy.

- P. Wł. Spancerski - List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

- P. Konst. Samsel - List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

- P. Piotr Bodique - List pieniężny otrzymaliśmy; Kalendarz "Ludu" wysłamy.

- P. Br. José - List pieniężny otrzymaliśmy; serdecznie dziękujemy za uznanie dla naszej pracy; w podróży do Polski życzymy "szczęśliwej drogi".

- P. A. K. K. z S. Paulo - List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy. "Gazeta Polska w Brazylii", po kilku numerach, przestała wychodzić dwa razy w tygodniu.

- P. Wład. Weber - List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

SKŁAD ZARZĄDU ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE

Prezes - Bolesław Mizorkowski
Wiceprezes - Wiśniewski Józef
I. Sekretarz - Dobrzański Stefan
II. " - Sielski Franciszek
Skarbnik - Jaruga Marcin
Wydziałowi: Wiśnik Michał, Tulik Jan, Dubiel Paweł, Sobania Antoni, Wasiakiewicz Bernard.
I. Bibliotekarz - Zaczekowski Julian.
II. " - Majczak Nikodem.
Chorążowie: Sikorski Stefan, Plocharski Bolesław, Kaniak Ludwik.
Mówcy: Ficiniński Jan, Słwiński Antoni.
Komisja Rewizyjna: Falaz Modest, Grzybowski Władysław, Kurowski Józef.
Delegaci do Kolegium: Wiśniewski Józef, Jaruga Marcin.

NOWOŚĆ!

KONSTYTUCJĘ Stanów Zjednoczonych Brazylii

w tłumaczeniu polskim, wraz z objaśnieniem wyrazów (stron 52) można już nabyć w Składnicy "Oświaty" w cenie po 2\$000 za egzemplarz

Każdy nauczyciel, kupiec, rzemieślnik, rolnik a zwłaszcza towaryszysza powinni nabyć egzemplarz "Konstytucji" ażeby poznać swe prawa i obowiązki.

NB. Wysła się tylko po nadesłaniu z góry należności, która można przesałać w znaczkach.

ZWYCIEŚTWO JUNAKÓW

W niedzielę, dnia 27-go stycznia b. r. na stadionie "Belfort Duarte" przy bardzo licznej zebranej publiczności, został rozegrany mecz w piłkę nożną - między drużyną Junaka i Aquidabam, o puchar ofiarowany przez Federację.

Mecz po ładnej grze zakończył się zwycięstwem Junaka, z wynikiem 1 na 0.

Drużyna Junaka grała w składzie: Mierzanowski, Liko, Olfeu, Prezydent E. Pauka, J. Jaruga, Falaz, Farynlak, Moreno, Daduje, Rubinei Pauka II.
Bramkę strzelił Morena.

...Assim fallou seu Tonic Underberg:
Sua invenção é excellent!
Mas ouço, num dia quente
Quando está forte a verão,
O refresco aconselhado
É Underberg misturado
Com água, assucar, e limão.
87
anos de
exito mundial
Um calice por dia - dá saúde e alegria

JEDYNA OKAZJA!

Dyplomy rządowe dla buchalterów, uznane na całą Brazylię, dostaną wszyscy ci, którzy się zapiszą do Academia Superior de Comércio do Paraná, przy ulicy Con. Araújo, 276; Telefon 1-1 5-3. Wiek: 12 lat.
Ci, którzy ukończyli 5-tą klasę gimnazjalną otrzymują dyplom rządowy w jednej trzeciej czasu normalnego.
Przyjmule się zapisać.

Tania a dobra ziemia NA SPRZEDAŻ

położona przy drodze bitas do São José dos Pinhães, oddalona o 15 do 20 minut od tramwaju Goabitubas.
Ceny lotów od \$200 do 1\$000 za metr kwadratowy.

Informacji udziela: CASA ELECTRO BRASIL Rua 15 de Novembro 529

Atelier de Arte Christã

(wyroby artystycznych figur i figurek)

Gerd Claassen i Kamiński

Av. Vicente Machado 580, - Curitiba - Paraná
Fabryka figur dla kościołów w różnych stylach i wielkościach: Aniołów, grup, Błustów, Dróg krzyżowych, Krucyfików i t. p.
Naprawa i polichromja (wielobarwna)

Figury i statuy z cementu na ementarze, do ogrodów i t. p. Ornamentacje i stupy ozdobne.
Podejmuje się wykonania Oltarzy, Ambon, Konfesjonaliów oraz innych sprzętów do Kościołów w różnych stylach.
Obstalunki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylii STAŁA WYSTAWA

Polskie katolickie małżeństwo poszukuje dziewczyny z kolonji, godnej zaufania, od lat 13 do 16 do obsługi domowych, za dobrem wynagrodzeniem.
Informacje w "Ludzie".

Z życia Kolonji Polskiej

Wieści z Ponta Grossy

Ponta Grossa 25. I. 1935.

Z wielu kolonji polskich czytaliśmy w "Ludzie" opisy o przeplętkach uroczystości: lach przyjęcia rzadkich gości, bo Najprzew. Ks. Biskupa Kubiny i Pana Ministra Grabowskiego. Wszędzie przyjmowano dostojnych gości serdecznie i z całą wspaniałością. Szczególnie u nas w Ponta Grossie, gdzie usiłuje zagłędzić się paskudne sekciarstwo, my, katolicy-Polacy staraliśmy się jak najbardziej przyjąć i Ks. Biskupa i P. Ministra.

Przybył do nas Ks. Biskup i P. Minister na końcu obiadów, w sobotę, dnia 12 stycznia b. r. i pozostali zaci goście całe niedzielne popołudnie. Ks. Biskup powł Kubinie towarzyszył P. Minister Grabowski, p. konsul Kulkowski i ks. wizytor Bronny.

Już na dworc kolejowym powitaliśmy dostojnych gości. Prawdziwe jednak powitanie odbyło się obok naszego kościoła, gdzie na triumfalnej bramie widać napis: "Witaj Nam Arcypasterzu!" U bram kościoła zebrała się dziesiątka szkolna, która zarzuciła kwiatami przybywającego Ks. Biskupa. Z chóru rozlegała się melodia pieśni powitalnej "Ecce Sacerdos" (Oto kapłan). U ołtarza powitał Ks. Biskupa Kubinę ks. proboszcz Robert Bąk. Następnie rozpoczął mówić Ks. Biskup Kubina; dostojny mówca mówił o Matce Boskiej Częstochowskiej o Polsce katolickiej, a mówił tak pięknie i wzruszająco, że wielu ludzi odcierało łzy. Po kazaniu Ks. Biskup udzielił swego błogosławieństwa.

Dalszy ciąg uroczystości po witających odbył się wieczorem w Tow. Królowej Korony Polskiej, gdzie zebrało się bardzo wielu rodaków.

Dostojnych Gości powitaly najpierw dzieci szkolne, które pod kierownictwem nauczycielek Słóstr Rodziny Marij wygłosiły bardzo pięknie deklamacje i śpiewy.

W imieniu parafji przemawiał student, małoseminarzysta p. Franciszek Firdakowski.

Z ramienia Tow. Królowej Korony Polskiej przemawiał p. Bolesław Marecki.

Po licznych deklamacjach, śpiewach i przemówieniach i wręczeniu kwiatów przemówił Ks. Biskup Kubina: tą razą mówił o Polsce, o Polakach. Jej górach, dolinach, rzekach, miastach, kościołach a tak barwnie i pięknie, że zdawało nam się, że to wszystko widzieliśmy, że to kolo nas jest wszystko. Chwalił nas też Ks. Biskup za to, iż na patronkę naszego Towarzystwa obraliśmy Królową Korony Polskiej. Mówił też i p. Minister o Polsce, i podał nam dużą książkę w której na pamiętkę się podpisywaliśmy. Nazajutrz, w niedzielę rano, J. E. Ks. Biskup Kubina odprawił w naszym kościele Mszę św. i wygłosił jeszcze kazanie. Nie wiele pozostawało czasu.

Po obiedzie na godz. 12:30 od prowadził J. E. Ksiedza Biskupa Kubinę i p. Ministra Grabowskiego na dworzec kolejowy; bardzo licznie zebrana kolonja polska serdecznie pożegnała dostojnych a tak miłych gości. Przy ówżwiękach orkiestry i okrzykach "Niech żyją!" odjechali Dostojni Goście do S. Paulo, pozostawiając w naszej Ponta Grossie niezatarte a tak miłe i radosne wspomnienie. J. Z.

Wielkie poświęcenie.
Ona - A czy ty, kiedykolwiek uczynił co dobrego dla społeczeństwa?
On - Jakto? A czy nie ożanilem się z tobą!

Ojcowie Misjonarze-Saletyni

Przybycie Ojców Saletynów do Polski i powstanie tego zakładu pozostaje w bezpośrednim związku z życiem naszych katolickich rodaków w Ameryce Południowej. Księża Biskupi amerykańscy niejednokrotnie uważali się na brak pasterzy dla swych wiernych, a kiedy w owym czasie, wskutek srogich prześladowań rządu francuskiego, zakon nasz musiał opuścić swą dotychczasową siedzibę w La Salette i w wielu innych miejscowościach Francji, zaproponowano nam w roku 1902 objęcie parafji polskich w Ameryce Południowej.

Z ochotą przyjęliśmy tę propozycję. Jeszcze w wrześniu tegoż roku, dzięki poparciu ks. kardynała Puzyna, wyruszyliśmy pięciu księży z Rzymu do Krakowa w celu nauczania się języka polskiego. Po kilkakrotnie długim pobycie u Słóstr Służebników Serca Jezusowego, przenieśli się na Stradom, do domu Księżych Misjonarzy św. Wincentego a Pauli, gdzie w ciągu osiemnastomiesięcznej gorliwej pracy nie tylko przyswoili sobie język polski, ale go też całym sercem pokochali. Jest świadkiem tego tutaj w Brazylii Przew. ks. dziekan Wróbel, który zna ich osobliwie. Po takim przygotowaniu rozesłali się do parafji. Trzech z nich wyjechało do Stanów Ameryki Południowej, i tam objęli zaraz dwie parafje polskie, w Ware i Westfield, Mass.

Z czasem nadeszły nowe siły z kraju tak, że praca ich stała się coraz owocniejsza, a obecnie mamy swoją prowincję polską, której prowincjałem jest Przew. Ojciec Michał Kolbuch, mieszkający we Lwowie. Ojcowie nasi wydają "Postanowienie Matki Boskiej Saletyńskiej" w Polsce, mają swój uowiojót, opiekują się parafjami i pracują w wielu diecezjach w Polsce. W Kanadzie jest trzech Ojców polskich, którzy pracują w koloniach polskich, również dwóch Ojców w Afryce na wyspie Madagaskarze wśród Malgasy. W Stanach Zjednoczonych, Ameryki Południowej, ośmiu, pracują w parafjach polskich, w seminarjum jest trzech polskich księży, którzy w niedługim czasie ukończą studia. Prócz tego wydawany jest "Postanowienie M. B. Saletyńskiej" w języku polskim i angielskim, w polskim języku przychodził do Brazylii,

opłata roczna tylko 5 milrejsów i nabyć można pod niżej podanym adresem.

Tutaj w Brazylii mamy już dziesięciu ochłopów polskich w kolegium, którzy urodzeni są w Brazylii i kiedyś pracować będą wśród Polonji brazylijskiej. Apelujemy raz jeszcze do powołań polskich o zainteresowanie się, jeżeli chodzi o sprawę i przyszłość polskość, bo kto, jak nie kapłan potrafi zgromadzić rodaków i połączyć ich jedną religiją i jednym językiem? Jeżeli nie będziemy się starać o ludzi inteligentnych, to daleko nie zajdziemy i wynarodowienie nas zaskoczy woseniej, jak się tego spodziewamy. Polskość nacza i patriotyzm trzymamy jest przez kościół polski i szkołę polską. A kiedy oświadczamy sobie to, to odpowiedzialni jesteśmy na trudności napotymane w życiu. Usunąć od siebie też zaszłość i walkę osobistą, tutaj chodzi o dobro ogółu i wprowadzenie młodego pokolenia na drogę dobra i pokazanie im to swoim postępowaniem, a nie przez wytykanie sobie wzajemne wad. Jesteśmy odczerzeni naturą ludzką, to samo wskazuje, że mamy zalety i wady, zaznajmy od siebie, a potem kiedy będziemy bez winy, możemy wytykać błędy drugich.

Tłumaczenie takie czy też rozumowanie, że jesteście za młodzi, abyście wzięli ster w swe ręce, to jest zupełnie bezpodstawne, bo wiek ożwieka nie czyni zupełnie nieoptymalnym, raczej egoistą i oblotzajnym na przyszłość swe korzyści. Młodość nie jest czasem życia; jest to stan umyślny, okres rozumowania i analizy, a także czasem krytyki.

Zboczyłem nieco od tematu, ale to nie przeszkadza w kontynuowaniu mej myśli, więc w ciągu roku 1908, na prośbę ks. generała Zgromadzenia, ks. arcybiskupa Bilcowski pozwolił na otwarczenie małego seminarjum w swej diecezji i w tym celu odstąpił nam nowopowstałą kasyno przy ulicy Puźnikach, obok B. oszarni, gdzie wskutek zabiegów i hojności poprzednika, księdza Zeller, znalazły się większe zabudowania plebanjskie i obszerny ogród, nadające się do celów Zgromadzenia. Ale i tak trzeba było koniecznie pomyśleć o przerobieniu budynków o lepszym ich zastosowaniu do po-

mieszczenia pierwszych wychowanków małego seminarjum. To też w połowie marca 1908 roku Przew. ks. Perrin, ówczesny generał Zgromadzenia, przyjechał do Puźnik i na miejscu naskicował plan przebudowy, który przeprowadzono w ciągu letnich i jesienianych miesięcy tegoż roku. Robotą postępowala szybko i tempem tak, że już w pierwszych dniach 1907 roku można było skutecznie przyjąć kilkunastu ochłopów do małego seminarjum.

Prosimy więc przejmiecie o łaskawo przesyłanie adresów, a my wysłamy numer okazowy "Postanowienia M. B. Saletyńskiej", jak również skierowanie do naszego zakładu ochłopów, którzy chcą poświęcić się pracy misyjnej.

Adres:
Ks. Thadeu J. Wyzkowski, M. S.
Escola Apostolica
Marcellino Ramos -
Rio Grande do Sul.
(C. d. n.)

Zaburzenia nerwowe

Wiadomem jest dziś, że istnieje bardzo ścisła łączność między ogólnym stanem organizmu, przeważnie między gruczołami wydzielnymi wewnętrznymi, a stanem psychicznym. Nie używa się dzisiaj określenia "nerwowy", "chory na nerwy", dla osób, które się unoszą, irytują.
Każdy człowiek o zdrowych nerwach może stać się nerastenikiem, z powodu zatrucia z przyczyn zewnętrznych lub wewnętrznych, z powodu niedomagań żłokdowych, jeżeli, nerek lub też z braku odpoczynku albo niedostatecznego odżywiania się. Często zaburzenia nerwowe wynikają ze złej przemiany w tkankach, którą zmiana życia, klimatu może naprawić.

Niemia więc osób nerwowych, lecz są osoby "zatrute" lub nie kontrolowane. W takich wypadkach, które są powodowane opóźnieniem przemian w organizmie, co się często zdarza, zaleca się Tonofosfan z Casa Bayer.

Przywraca on straconą energię przy zużyciu kilku zastrzyków i usuwaa oznaki, które nazywane "wstrząsami nerwowymi" lub nerastenją.

Wdzięczny żebrek.
Litościwy przechodził wręcz fatalny żebrekowi i dodaje:
- Tu obok mieszka fabrykant, który potrzebuje robotników.
- Dziękuję bardzo za ostrzeżenie - odpowiada żebrek i odchodzi.

Węgierski dyplomata - Polakiem

ODNALAZŁ OJCA I OJCZYZNĘ PO DWADZIEŚCIA LATACH ROZŁĄKI

Do Stanisławowa nadeszła wiadomość o dziwnych losach dyplomaty węgierskiego Laszlo Szilagyi, który po wielu latach odnalazł swego ojca.

Laszlo Szilagyi urodził się w Stanisławowie i jako 5-letni chłopczyk wraz z młodszym braciśkiem mieszkał w tym mieście przy ojcu. Był to rok 1915. Stanisławów przechodził z rąk do rąk i w pewnym dniu wojska węgierskie wkroczyły do Stanisławowa. Mały Władzio, tak mu było na imię, został w czasie ulicznej strzelaniny ranny i odwieziony do szpitala wojskowego, skąd po wyleczeniu się z ran przystał do oddziału węgierskiego i pozostał w nim do końca wojny.

Po wojnie jeden z żołnierzy węgierskich z zawodu krawiec zabrał go do swej ojczyzny wieśki Mozoeturo i zaadoptował go, posyłając do szkoły, a równocześnie ówczesny wawodzie krawieckim. Ponieważ obłopiec był niezwykle zdolny, zajął się nim miejscowy proboszcz i na swój koszt kształcił go w Budapeszcie. W ten sposób Władzio zdał maturę gimnazjalną i zapisał się na uniwersytet, a ponadto uczęszczał do szkoły dyplomacyjnej. Po kilku latach, dzięki protekcji proboszcza opiekuna, został przewleży do węgierskiej służby dyplomacyjnej.

Po wielu latach Laszlo Szilagyi już jako młodziencik, pamiętając, że pochodzi z Polski, wraz z przybranym ojcem, krawcem Szilagyi przybył w 1931 r. do Stanisławowa. Leżąc tu dowiedział się, że ojciec jego wyemigrował do Ameryki. Mimo usilnych starań, nie zdołał jednak otrzymać adresu ojca.

W grudniu ub. roku został Laszlo (Władysław) Szilagyi mianowany sekretarzem węgierskiej delegacji handlowej,

która wyjechała do Ameryki. Tam zwiedzając zakłady Forda w Detroit, zetknął się z inżynierem Mianowskim, pochodzącym z Polski. W pogawędce

Recepty na długowieczność

W Niemczech wyszło dzieło sztylgardzkiego badacza dra Greffia, w którym zastanawia się on nad pytaniem, w jaki sposób dożyć do 100 lat.

Autor stwierdza, że 100 letnich ludzi jest więcej niżeli powszechnie przypuszczają. On sam spoikał 124 osoby, które miały więcej niż 100 lat. Te osoby były przedmiotem jego studjum.

Z owych 124 stulatków, 81 wypadła na kobiety, a tylko 43 na mężczyzn. Czyli pierwsza zasada: choesz mieć szanse zostać 100 letnim starcem, urodź się kobietą. Dlaczego płeć piękna ma z natury takie "forty", że dłużej żyje, aniżeli jej brzydki partnerzy, jest dotychczas jeszcze tajemnicą nierozwiązaną; przypuszczają, się iż odgrywa tu rolę wstrzemięźliwość kobiety w używaniu napojów alkoholowych, albo tytoniu. Jest to prawdopodobne, ale wcale nie pewne. Oto bowiem jak się okazało, wśród tych stuletnich jegomościów znajdują się i tacy, których można prawie u

powiedzieć inż. Mianowski, że pochodzi ze Stanisławowa, gdzie podczas wojny stracił 2 synów. W toku dalszej rozmowy okazało się, że Szilagyi jest synem inż. Mianowskiego.

Obecnie ojciec z synem wraobają do Polski, by odszukać drugiego syna, który zaginał przed 20 laty.

ważać za alkoholików. "I to jest rzecz godna pożałowania" — zauważa niemiecki autor.

Poza tem oprócz tych prawie nałogowych alkoholików wszyscy inni długowieczni panowie spożywali alkohol umiarkowanie. Co więcej, starcy mają wprost pewien naturalny obowiazek wzmacniać ustalione tętno i karmić wytrawnego wina. Jesz to ich lekarstwem.

Wspomniany uczoney stwierdził też, że stuletnie osoby lubią używać bardzo dużo tłuszczych pokarmów. Jest to jakgdysy chęć wyrównania coraz bardziej zanikającego w tkankach tłuszczu. Czy uprawiają sport? Przeważnie nie, przynajmniej w znaczeniu współczesnem. Wszyscy na tomiast lubią dużo chodzić, niektórzy nieźle pływają, potrafią się dobrze gimnastykować, ale nie jest to ich przyzwyczajeniem.

Jeszcze jedna kwestja, która zainteresuje palaczy: niektórzy ze stuletnich mężczyzyna palą na wet bardzo wiele.

ŚMIERĆ PRZESŁANA W PACZCE

Z Nowego Jorku donoszą: — Niezwykła w swoim rodzaju zbrodnia zelektryzowała onegdaj mieszkańców Nowego Jorku. Kupiec nowojorski, Fryderyk Jac, znaleziony został martwy we własnem mieszkaniu. Zwłoki jego były bardzo opuchnięte. Zastawione natychmiast komisja sądowo-lekarska stwierdziła śmiertelny wskutek działania nieustalanej barażej trucizny. W momencie, gdy komisja przeprowadzała oględziny zwłok, jeden z policjantów spostrzegł ku swemu przerażeniu

węża, długości około 2 metrów, spoczywającego pod biurkiem kupca. Na blurku znajdowała się mała skrzynka przyniesiona przez listonosza. Waż przy pomocy rewolweru został zabity.

W wyniku przeprowadzonego śledstwa okazało się, iż zmarły w tajemniczych okolicznościach kupiec był od dłuższego czasu przedmiotem szantażu ze strony bandy gangsterów, od których otrzymał w ustawnicze listy z pogrozkami śmierci. Nosił on stale przy sobie dwa nable rewol-

węży i znajdował się pod ochroną policji. Gangsterzy, widząc, iż wobec takich środków ostrożności trudno go będzie zgładzić ze światła, udeklili się do okrutnego postępu posyłając mu paczkę, którą Jac miał otworzyć w dokładnie oznaczonem miejscu. Nie przeoczuwając nic złego, kupiec otworzył skrzynkę we wskazanem miejscu i w tym momencie został ukąszony przez znajdującego się wewnątrz jadawliwego

węża, podrażnionego dłuższym pobycem w ciasnej i dusznej skrytce. Jac zakończył życie prawdopodobnie wśród strasznych męczarni.

Policja stwierdziła, iż paczkę nadała na pocztę jakaś 25-letnia kobieta, której dotąd nie zdołano odnaleźć. Za pomoc w schwytaniu sprawców tego oryginalnego morderstwa wyznaczyła policja nagrodę w wysokości 1000 dolarów.



Wydawnictwa „Oświaty“

Curityba, Av. Dr. Jayme Reis 583, C. p. 155.

Słownik Polsko-Portugalski — Ks. J. J. Góral. — 1930 r. Stron 800, oprawny, cena 25\$000.

Gramatyka Języka Portugalskiego z ćwiczeniami dla szkół i samouków — Ks. J. J. Góral. — 1931 r. (Wyd. „Oświaty“ nr. 17). Cena 6\$000.

Klucz do ćwiczeń i zadań Gramatyki Języka Portugalskiego — Ks. J. J. Góral. — 1932 r. (Wyd. „Oświaty“ nr. 19). Cena 1\$500.

Rozmówki polsko-portugalskie, podane z akcentem i wymową. — Ks. J. J. Góral. — 1928 r. Cena 3\$000.

Wpływ języka portugalskiego na język kolonistów polskich w Brazylii — J. Stanczewski. — 1925 r. Wyd. „Oświaty“ nr. 10). Cena 1\$000.

A Polonia na Literatura Brasileira — Fredencens (J. Stanczewski) 1927. Cena 4\$000.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych Brazylii (w polskiem tłumaczeniu) — 1935 r. (Wyd. „Oświaty“ nr. 23). Cena 2\$000.

Sprawozdanie z XIV. Walnego Zjazdu Związku Tow. „Oświaty“ — 1935 r. (stron 36. Wyd. „Oświaty“ nr. 22). Cena 1\$000.

„LUD“

najlepsze pismo polskie w Brazylii; wychodzi 2 razy w tygodniu. Informuje Czytelników szybko, wszechstronnie o wszystkich sprawach polskich, brazylijskich i całego świata.

Adres:

Curityba (Paraná) Av. Dr. Jayme Reis 583; C. p. 155

NASZA SIŁA I POTĘGA

Joergensen, sławny poeta duński za młodych lat swoich był wolnoдумcem. Później stał się gorliwym z przekonania katolikiem i pióro swe poświęcił na usługi wiary katolickiej. Jednem z najpiękniejszych dzieł jego są przypowieści. W jednej z nich opowiada on, jakto jeszcze późną godziną w nocy pisarz siedzi w swym pokoju przy stoliku i pisze. Mieszkanie jest wytwornie urządzone, w powietrzu rozlewa się woń kwiatów a karafka Burghunda pomaga szczybieć krawędzi krwi w żyłach i dodaje skrzydeł fantazji. Stąd — z tego przybytku autorskiego — rozbiega się pomiędzy szerokie masy czytelników płomiennie artykuły.

Takimi jesteśmy...

Wiem puka ktoś do drzwi. Wchodzi jakiś młodzieniak z pochmurnym, śmiertelnym bladym obliczem i czarną, rozwichrzoną czupryną. I zaczyna swą spowiedź: „Jestem jednym z tych, co się karmia artykułami Pańskimi. Wy, panowie pisarze, nie macie wyobrażenia, ile losów ludzkich przemieniacie, przynajmniej i przetwarzacie jednym rzekłkiem czarnych liści na białym papierze. Nie wiecie o tem, że zabijacie niejedno szczęście ludzkie i w zaciszu swej pracowni wypisujecie niejednym wyrok śmierci. Pamiętał Pan, że ja i tyli innych, co wy napiszeście, my to czytamy. Takimi jesteśmy, jakimi wy nas robicie. Jesteśmy skromnymi, jeżeli i wy wsłyszycie w coś szanujecie. Młodzieńcy wierzą w to, w co wy wierzyicie, i

wypierają się tego, czego wy się wypieracie. Dziewczęta są wstrzeźliwe lub wyuzdane stosownie do tych nawiast, których charakter opisujecie. Nie dajcie sobie sprawy z tego, ile dusz pozabawiliście spokoju wewnątrz. Byłem i ja kiedyś szczęśliwym. Poszedłem za twoim, panie autorze, kierunkiem, upadłem coraz niżej, aż wreszcie straciłem wszelkie oparcie. Teraz przyszedł kres na wszystko. Oto rewolwer!“ Młodzieniec wypadł przez drzwi, zbiegł po schodach, na dole rozległ się szrał i młody człowiek padł, jako samobójca.

Dobre i złe pisma

To, co tu poeta tak jaskrawo przedstawił, nie jest żadną bajką, ale wydarzeniem życiowem, które się po setne razy powtarza. Płody drukarskie wszelkiego rodzaju, książki, czasopisma, a szczególnie gazety wywierają przemowny wpływ na każdego człowieka i to tak dalece, że śmiało powiedzieć można o każdym: jakie pisma czyta, takim się staje; słowo bowiem drukowane nadaje kierunek jego myślowi, zapalnywaniom i postępowaniu. Katolicy nie powinni, owszem, nie wolno im tego ogromnego wpływu prasy lekceważyć sobie, ponieważ od niego zależy ich dola lub niedola, jako całości społecznej. Stąd też jest ich obowiązkiem sumienia starać się na wszelki sposób nie tylko o utrzymanie istniejących już pism katolickich, ale także dopomagać im do co-

raz większego ulepszenia i udoskonalenia się czyli, mówiąc krótko, stworzyć poleźną, wpływową prasę katolicką. Katolicy powinni raz już nauczyć się:

1. cenić sobie pisma katolickie!
2. popierać je praktycznie.

Za dni naszych prasa jest uczelnia dla dorosłych i kazańcą ludową. — Kto to zrozumie, ten też poznawał się będzie do obowiązków popierania prasy. Trudno zwieźleć i trafiać wyrazić działalność prasy, jak w tem zdaniu, które wypowiedział był na zjeździe dziennikarzy dawny austrjacki prezydent ministrów, Biełner!

Prasa jest szkołą ludzi dorosłych. Dzis każdy czyta gazetę i prze-

Sanguet! Sanguet! Sanguet!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedne lekarstwo, które po 20-dniowem zażywaniu go zabezpiecza i chroni każdego od suchoty. Słutki:

- 1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Znikła zupełnie ból głowy bezsensowny i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przynębianie i wywołuje chęć do życia
- 4) Powiększa wagę ciała aż do 3 kg.

Choroby rakomotna łatwo uniknąć ponieważ polega ona na zgrupowaniu potasu w prawnej części ciała. Kalcjum rozpuszcza potas. Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Pewnyż wymienione szczegóły są opinją, wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro. Do nabycia w całej Brazylii.

ważną część ludzi czyta tylko gazety. Stąd prasa stała się strażą duchową wszystkich. Rozstrząsa ona wszystkie zagadnienia życia: religijne, obyczajowe, społeczne i polityczne. Za jej zdaniem idą ślepo ogromne masy narodu. Dlatego wywiera ona tak przemożny wpływ, staje się w rzeczywistości szkołą dla dorosłych. Co więcej; wpływ prasy silniejszy i trwalszy jest od wpływu szkoły, bo w szkole nauka trwa zaledwie parę lat, a pisma czyta się przez całe życie. Ponadto wpływ szkoły często bywa udaremiony wskutek niestawności, braku zdolności i t. d. Niema takich przeszkód w czytaniu pism: każdy łakomie je czyta i co wyczytał przyswaja sobie. Jakąż byłaby przyszłość narodu katolickiego, gdyby tysiąc czołwóg tego narodu wpajało w działalność szkolną zasady przeciwnie nauce i obyczajom katolickim? I przeciwnie, jakże wspomagają być jego przyszłość, jeżeli ta działawa ma sumiennyych życiowych i wzorowych katolików za nauczycieli! Leoz wpływ tej „szkoły dorosłych“ jest dziełsiękroć silniejszy, owszem, od prasy — jakieśmy wyżej powie daliśmy — zależy dola lub niedola narodu.

Rosegger, poeta austriacki, nazwał prasę kazańcą ludową naszych czasów, a nazwa ta określa wymownie wpływ prasy.

Jak kaznodzieja gromadzi dokola swej amfony mnóstwo wierznych słuchaczy, tak i prasa ściąga dokola siebie ogromną chłbę tych, którzy wierzą w to, co im ona podaje. Owszem, ten wpływ prasy jest stokroć silniejszy.

A więc popierajmy prasę katolicką.

Wesoły kącik

I W WIEZIENIU SĄ SZUBRAWCY

Mark Twain skazany został kiedyś za obrazę osoby urzędowej na 8 dni więzienia. Było to w jego czasach młodszych. Kiedy po wielu latach pewien reporter zapytał go, jakie wyniosł wrażenie z pobytu w więzieniu. Mark Twain odparł:

— No, cóż, mój panie, jak się człowiek dobrze po świecie rozszepży, to dochodzi do wniosku, że i w więzieniu są szubrawcy jak i wszędzie!

KUCHARZ.

Kucharz Paderewskiego był mistrzem w swym zawodzie i niejednokrotnie dawał do zrozumienia, że jest niemieńszym geniuszem niż jego pan.

Paderewski, ceniąc umiejętność swego kucharza, starał się zaspościć go zażde pochwał i zachwytów.

Pewnego razu po obiedzie powiedział stożogemu:

— Powiedz szefowi kuchni, że ryba była wyborna, pieczeń doskonała, a krem waniljowy stanowił prawdziwą rozkosz!

Służący wrócił po chwili.

— Kucharz kazał powiadzić, że zupa też była wspaniała!

DOBRY GOŚĆ

W trzechordnym barze był przy stole pijany gość i chrapie na cały głos!

— Panie Antoś! — wola kelnera widać, że panu... — Budz się pan, tegę gościa!

— Już trzy razy. Moge go zbudzić jeszcze raz!

— To dlaczego go pan nie wyleje na ulicę?

— Bo za każdą razą, jak go zbudze, to mi płaci rachunek!